



XVIII. 1.30.  
<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

PROIEKT  
NIEUSKUTECZNIONY

*Prozą i Wierszem.*

WINCENIEGO JGNACEGO

MAREWICZA.

RCTMISTRZA WOIEWODZTWA  
TROCKIEGO.

---

*Kto jest bezczuły na miłość, nie  
ma Bóg żadnych*

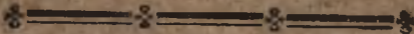
---

*Antoni Józef Jędrzejewicz*



*Arząd*

W WARSZAWIE



Roku 178

<http://rcin.org.pl>



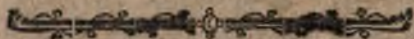
XVIII. K. 30

Do

JAŚNIE OŚWIECONEGO XIAŻĘ  
CIA JEGOMOŚCI.

A D A M A

CZARTORYSKIEGO  
GENERALA ZIEM PO-  
DOLSKICH, KAWALERA  
ROZNYCH ORDEROW.



*Jaśnie Oświecony Mości  
Xiaże Dobrodzieiu!*

Gdybyś J. O. Wafza  
Xięcia Mość Dobrodziey był  
kochankiem podchlebstwa, a  
nieprzyjacielem prawdy, nie  
byłbym Mu śmiał tego przy-  
pisywać Dzieła, bo byś tu  
nic sobie przeziemnego nie  
znalazł.

*Letz*

<http://rcin.org.pl>

*Lecz Ty wolisz kolącą prawdę i z  
goryczą.*

*Niż podchleństwo zaprawne łechcą-  
cą słodyczą.*

Gdybyś Wafza X. Mość  
był większym przyjacielem  
osobistości iak dobra Oyczy-  
zny, nie miałbym może od-  
wagi popisywać się przed Wa-  
fzą X. Mością z tym pismem,  
bo byś znalazłszy tu prze-  
ciwne czynnościom swoim  
myśli, zawdzięczył byś mnie  
za to tak; iak zdraycę Kra-  
iu zawdzięczaią Oyczyźnie  
swoiey za dane im życie i  
zafzczyty.

*Lecz Ty majątek, zdrowie, życie,  
wolność, siły.*

*Chcesz poświęcić Oyczyźnie. Tak  
Ci jest Kray miły.*

Gdyby zdaniem Wafzey  
X. Mości nie sprawiedliwość,  
ale interes rządził, nie po-  
ło-



łożyłbym na czele tego Dzie-  
ła Imienia Waszey X. Mości  
Dobrodzieia, bo bym tym nie  
przyozdobił moiey książki.

*Ala ty sprawiedliwość nad Oyca i  
zdrowie,*

*Więcey lubisz. **J**o tym cała Li-  
twa powie.*

Gdyby Waszą X. Mość  
więcey szczyciło Urodzenie,  
maiątek i Urzędy, niż ro-  
zum, Obywatelstwo i Cno-  
ty, nie posunął bym się z tak  
małą do Waszey X. Mości  
przyśluga, bo byś nią dumnie  
wzgardził.

*Lecz twe chcę znakomite Xiążę U-  
rodzenie,*

*Rozum iednak i Cnoty Twe mam  
w wyższey cenie.*

Gdybyś naostatek Mo-  
ści Xiążę Dobrodzieiu! nie był  
tak zacnym, dobrym szano-  
wnym, możnym i wielkim  
czle.

człkiem iak iešteś, nie udał  
bym się z tym piśmem moim  
pod opiekę Wafzey X. Mo-  
ści, bo albo by ta opieka  
była dla mnie bezsilna, al-  
bo małozaščytu czyniąca.

*Stań się Xiążę choć na czas iak io  
Marewiczem!*

*A ręczę: nie zatrudni nigdy Cię  
nikt niczem.*

Czy to piśmo moje iešte  
złe, czy dobre, niech po-  
wszechność da o nim zdanie.  
Ja tylko w tym nayuroczy-  
ściey zaręczyć mam śmiałość  
żem miał chęć dobra. I prze-  
lanym na papier owocem tey  
chęci, przyśluguiąc się Wa-  
fzey X. Mości, oświadczam  
się przed tegoczefnemi i na-  
stępnyemi wiekami: żem był  
zawsze życzliwym Wafzey  
X. Mości iako Panu dobre-

mu

mu, że iestem go wielbiącym,  
iako rozumnego, cnotliwe-  
go i gorliwego Obywatela<sup>p</sup>  
że będe zawżze póki żyję ia-  
ko człeka wielkiego.

JAŚNIE OŚWIECONEGO  
WASZEY XIAŻĘCEY MOŚCI  
DOBRODZIELĄ.

Nayniższym Sługą.

W. Marewicz R. W. T.

<http://rcin.org.pl>



# PROIEKT NIEUSKUTECZNIONY.

---

---

## WSTĘP HISTORYCZNY.



**R**ozdawnicza łask natury  
ręka, nie wszystkich  
równemi dobrodzieystwy o-  
sypała. W iednych prze-  
miar, w drugich niedobór  
widzieć się zdarza. Jednych  
z naddatkiem wszelkimi osy-  
pała darami, drugim tako-  
wych uszczupliła względów,  
dla przyczyn. Jey mądre-  
mu rozrządzeniu wiadomych:  
— Co do mnie: Wyprowa-  
dzona z niczego ożywiając  
moją istność Natura obda-  
rzyła mnie Szlachetnym U-

*Andrzej Jankowski* 100  
<http://www.org.pl>



rodzeniem, ale przykopconym dymem niedostatku. Dała mi ferce usposobione do dobrze czynienia wszystkim, ale uieła sposobności okazańa tego w dowodach. Dała mnie duszę tkliwą i czułą, ale w uczuciów swoich wywnętrzeniu słabą i bezsilną. Dała mi Rozum, ale nie dała szczęścia. Mam chwalców, ale nie mam pomocników.

Jak w innych ludziach, tak i we mnie są przywary, są i przymioty. Z między nich wszystkich, czułość jest moją własnością przewyższającą wszystkie inne. Ta własność, czy przymiotem, czy przywarą, zwać się po-





winna? Tego nie wiem. O tym tylko jestem pewien; że ona zakłóca spokoyność duszy moiey, zasępia umysł, nudzi serce, myśl zasmuca, zdrowie niszczy, majątek uszczupla, w trafunki różne wprowadza, i często nieszczęśliwemi obdarza mnie skutkami. Tey to własności jest dziełem; że czuiąc się bydź z sercem do kochania stworzonym szukam osoby, w której bym duszę przelawszy uczucia serca moiego, zapełnił na odwrot iey wzajemnością całość tegóż serca. Lecz iak jest rzecz ciężka znaleźć osobę z podobnemi własnościami!

Wy.



Wydobywszy się z pod  
zdróżnego zbytniofilney mi-  
łości zwierzchnictwa dwóna-  
sto-letniego i zaprzestawszy  
ubóstwiać szanowną niegdyś  
moją Laurę, pokochałem się  
w inney i prędko i krótko.—  
Jaki miałem z tego powo-  
du Proiekt, opisać tu przed-  
siewziołem. A chociaż to  
jest Proiekt Nieuskuteczno-  
ny, spodziewaiąc się atoli,  
iż dla wielu on użytecznym  
bydź może, opiszę go cał-  
kowicie,

Lecz że pierwey trzeba  
coś choć w krótkości napi-  
sać o moiey kochance, i dać  
Jey iakieś zmyśłone Imię,  
nad tym się zastanawiam.—

Nazwał bym Ją Laurą . . . . .





Ale sie już o tey wiele pisa-  
ło. — Jzmeną . . . Filidą . . .  
Lucyną . . . i. t. d. Już to  
wszystko są Jmiona wiadome.  
Oto nazwę ją Rozyną . . . Ro-  
zyna . . . . Rozynka . . . . Ro-  
zyneczka . . . . . O nie Nie.  
To są wszystko rzeczy słodkie.  
A ona mnie nie raz język o-  
pieprzyła, umysł zakwasła,  
i serce goryczą napętniła. —  
Oto nazwę ją Różą. Bo o-  
na i tak powabna iak Róża,  
i tak zdradliwa iak Róża. Je-  
źczye i dotąd nawet kilka  
cierni z iej kolców pozosta-  
łych noszę w sercu moim.

*O! miłości zdradliwa! miłości ha-  
niebna!*

*Tyś jest i zła i dobra, szkodna i po-  
trzebna.*

*Mi.*



Miłość i niſzczy zdrowie i ſily po-  
krzepia,

Jednych widnemi czyni, a drugich  
zaślepia.

Jednych trwie, drugich, leczy,  
Tych uzdrawia, tych kaleczy.

Tych znieſławia, tych zaſzczycą,  
Tamtych zciemnia, tych oſwica.

Jednych z góry na dół zwraca,  
Drugich wznosi i wzbogaca.

Ta nędznego robi Panem,  
A łagodnego Tyranem.

Ona dumnych upokarza.

Pokorę w pychę przetwarza.

Ona ſmiazków tchórzmi robi,

Tchorzów w Rycerze ſpoſobi.

Miłość robi nędzarzem, Panem,  
ſługą, bratem,

Tchórzem, ſmiażkiem, dowiecipnym,  
głupcem, Literatem.

O! miłości! tak dziwne w ſwiecie  
działaſz cuda!

Wszystko co zechce miłość, wszystko  
ſię iey uda.

Jakoż przeciwko temu  
i piſnąć nie można. Ja ſam  
gdybym nie znał miłości,

był:



byłbym może krzepczy-  
szym, spokojnieyszym, i  
szczęśliwyszym. Ale za to  
był bym wiecznέy przyko-  
pcony dymem nie pamięci,  
siedział gdzie w kątku niko-  
mu nie wiadomym. Dziś zaś  
zowią mnie Literatem. A  
Imie to, nie komu innemu,  
iak tylko miłości winien ie-  
stem. Bo pókim miłości nie  
znał, i gadać nie umiałem.  
Gdym zaś iey kaydany po-  
nosił, ta mnie i pisać nau-  
czyła. Ale czas się wrócić  
do swego.

Poznałem Rożę kraśną  
powabną, miłą, potulną, za-  
bawną, i pokochałem.— Ze  
była Stanu Mieyskiego, nie  
mnie to nie zařtanawiało..

Bo



Bo myślałem sobie pod ów  
czas:

*Pozor okazałości zwierzchney mnie  
nie łudzi.*

*Wszystkich za równych sobie mam na  
świecie ludzi.*

*Rodowitość nie nęci mnie, ni kru-  
szec złoty.*

*Ta u mnie najzacnieysza, którą  
szczyłą cnoty.*

*Inno już dzisiay mam zdanie.*

*Są cnotliwi w każdym stanie.*

*Choć by była bez koszuli,*

*Serce moje dla Rużuli.*

*Czy się smucić, czy weselić,*

*Chcę mój los z Rużulką dzielić.*

Słowa te, nie ja, ale  
miłość nayżywiey pod ów  
czas dającą się w sercu mo-  
im uczuć, podyktowała mi.

Lecz potym uważny rozmyśl  
nauczył mnie; iak są okro-  
pne skutki częstokroć powo-  
dujących się bez namysłu pier-

włze.



wszemi serca uczuciami, i  
iako pierwsze namiętności na-  
szych nie hamowane zapę-  
dy, wprowadzając nas w grzą-  
skie rozdroża, zatapiają swych  
hołdowników częstokroć w  
rozpaczającym na zawsze  
smutku, bez nadziei więcéy  
z tey toni wydobyć się.  
Czyniłem sobie uwagi. Bo:

*Zlepszyć przez to los wspólny było  
mym zamiarem,*

*Jeśli by nie wzgardzono mego ser-  
ca darem.*

Lecz po dość ciągłym  
nad tym zastanowieniu się,  
i rozpytaniu się u wielu osób  
o niey, znalazłem ją (iako  
mi się w ów czas zdawało)  
godną mego serca i staran-  
ności. I tym przeświadcze-  
niem się będąc zupełnie u-

kon-



kontentowanym , rzekłem  
sam w sobie :

*Przym mego serca miła Ruzalka  
ofiary !*

*Nie są kosztowne w prawdzie. A-  
le szczere dary.*

*Chętnie dla-innych wszystkie damy  
ustępuję.*

*Bo miłość dla Cię jedney tylko w  
sobie czuję.*

*Ciebie tylko wielbić wszędzie,  
Serce moje zawsze będzie.*

*I w widoku, i w zaciszy,*

*Niech los mój ci towarzyszy.*

*Nie mieszkaay dłużej w Warszawie!*

*Dam ci serce me w dzierżawie.*

Chcąc zaś w takowym  
przedsięwzięciu, widzieć iak  
nayprędzey uskutecznione  
żądze moje, zacząłem przez  
bilety, oświadczenia słowne,  
i przyślugi iey niektóre czy-  
nione dawać w iasnieyzych  
sposobach do poznania iey

mo-





moje życzenie. Nie wiedząc  
zaś iak i z iakim skutkiem  
to będzie przyjęto, powta-  
rzałem często czułym sercem  
następne wyrazy:

*Kiedyż się mnie dręcząca tęsknota  
przesili?*

*Kiedy naypożądańszą porę odzie-  
dziczę?*

*W której spełnione chęci będę wi-  
dział chwili?*

*Ze wolno będzie widzieć zawsze iey  
oblicze?*

*Kiedy mi na tę patrzeć zawsze  
wolno będzie,*

*Którę Portret w mym sercu  
noszę z sobą wszędzie?*

Miłością zaprzątynieni  
ludzie, wesołemi bywać nie  
zwykli. Toż i ja będąc cały  
zupełnie nią zaięty, o niey  
tylko myślałem, i myśląc  
wmówiłem w siebie:

*Do*



Dotąd los mój mi będzie zawsze  
 uprzykrzony;  
 Póki z losem Ruzulki nie będzie złą-  
 czony.  
 Lecz potym niech mnie bięda iak  
 chce napastwie,  
 Niech pociski fortuny wszystkie wy-  
 trzymuję.  
 Niech ludzie szydzą, niechay gar-  
 dzą mą osobą,  
 Będę kontent, gdy będę miał Ruzul-  
 kę z sobą.

Wmówiwszy to w siebie  
 odważyłem się pójść, i o-  
 twarcie iey mówić o moiey  
 ku niey miłości, prosić oraz  
 o wzajemność. Tak się i sta-  
 ło. Przyięła oświadczenia  
 moje grzecznie, i pozwoliła  
 iawnie mówić o tym z Oy-  
 cem swoim. Co ia wzię-  
 wszy za znak dla siebie nay-  
 pomyślniejszy sądziłem się  
 być szczęśliwszym za świat.

ca.





cały. A iak pospolikie zwykli ludzie podchlebnemi nasycać swe rządu wyobrażeniami, tak i ja stofownemi z moim życzeniem i miłością dla niey myślami, łudziłem duszę moją następniemi nadziejami. — Myślałem sobie: Użyję teraz wszystkich naypilnieyszych staranności do przeświadczenia ią w naymocnieyszych dowodach, że kocham ią wiernie i nie po Warszawsku, że dla niey tylko żyć pragnę, że starannością moją będzie nayupodobniejszą wstawiać ią, uszczęśliwiać ią, i powolnym uskuteczniem dobrych iey chęci, uprzedzać wszystkie oney żądze. Co gdy się do

peł-



pełni, będąią w naymocniey  
 obowiązujących prosił wyra-  
 zach, aby nieodwłòcząc dłu-  
 żey szczęśliwości moiey, po-  
 zwoliła mi przed Ołtarzem  
 Stwórcy przenikającego  
 wszystkie skrytości serc na-  
 fzych, nayuroczyściey za-  
 przyśiądz sobie nie poślako-  
 waną Wiarę, cnotliwą ucz-  
 ciwość, i dozgonną miłość.  
 A po wykonaniu takowey  
 wspólnie przyśięgi, pozwoli  
 mnie w naystodszym z sobą  
 towarzystwie odiachać do Li-  
 twy. I tam przed przyiaciòł-  
 mi moiemii Pokrewieństwem  
 poszczycić się tą chwałą, żem  
 dostał żonę Warszawkę, a  
 nie po Warszawsku iednak  
 myślącą, znaiącą świat wiel-  
 ki,



ki, a przecie kochającą cno-  
tę.—Myślałem potym daley  
sobie: Gdy się będziemy ku  
domowi zbliżać, wyidzie  
chwiejącym się krokiem, trzę-  
żąca się od starości miła Ma-  
tka moja, spotykając dzie-  
tki kochane swoje, i zlewa-  
jąc wszystkie na nas Niebios  
Błogosławieństwa. Będzie  
łabemi rękoma swoimi ści-  
skać serdecznie i całować, ra-  
dośnemi nas polewając łza-  
mi. Na ów czas rzuciwszy  
się do nóg Matki mojej rzekł  
bym:

*Dawczynio życia mego! Matko u-  
kochana!*

*Nie będziesz w życiu swoim nigdy  
już troskana.*

*Zawdzięczając Twą miłość, nad-  
gradzając troski,*

*Wiozę Tobie gościnię co mi dał  
Sąd Boski.*

Oto



Oto masz Ty Synowę! Ja nay-  
milszą Zonę.

Juz żądze me są wszystkie razem  
uiszczone.

Nie pragnę juz honorów, ani żę-  
dam złota.

Bo nad wszystko jest droższa mo-  
iey Zony tnota.

Kocham' Ja nad me życie. To  
mnie kocha wzajem,

Jey Rodkietowarzystwo będzie dla  
mnie Rajem.

Nic nie znaczą w oczach mych Kró-  
lewskie Korony,

Jam od Królów szczęśliwszy przy  
boku mey Zony.

Rękę, serce, myśl, ' duszę. zonce  
mey oddałem.

Szczęśliwość moia jest iey miłości u-  
działem.

Nie chcę żyć od tąd, tylko dla moiey  
Ruzuli,

Niech ją Matka do serca swojego  
przytuli

Pomóż mnie Matko kochać! Pomóż  
ją szanować!

Zrób by swoich Rodziców nie mo-  
gła żałować!

Nie



Nie daj miż o mnie Matko! Od-  
wróć swe kochanie!

Całkiem miłość Twoja niech się Ru-  
żulce dostanie!

Błogosław ją i wszystkie rób dla niej  
pieszczoty!

Niech miłośćka tu nie z mufu. Lecz  
z szczerą ochoty.

Ona jedyna jest dla mnie zgotą ca-  
łym światem.

Ja dla Niej chcę być Mężem,  
Oycem, sługą, Bratem.

I pomy żyć na świecie, pomy chcę mieć  
sily.

Do póki Winceś będzie swęą Rużul-  
ce m ty.

Nad jęce méy Rużulki nic więcéy  
nie żędam.

Nad świat jestem szczęśliwszy, gdy  
Różę oględam.

Międy licznym na świecie szczęscia  
wygód mnostwem,

Róża jest moim szczęsciem, zdro-  
wiem, życiem Bóstwem.

Lecz iak krótki czas żę-  
danego szczęscia łudziły  
mnie nadzieie! Poznał się z

B

mo





moją Rożą iakiś młody iładny chłopiec okryty blaskiem Jasnój Wielmożności, oświadczył się iey grzecznie, i wzajemnym żadaną grzecznością od niey natychmiał został. Nie zdawał mi się on wprawdzie w początkach byż strasznym Rywalem. Bo myślałem sobie:

*Co iey po tøy Fryzurze, co po taaney gębie,*

*Są to wszystko na cudze przepiórki iastrzebie.*

Ale późniysz doświadczenie odmieniło zdanie moje. Był to Rywał dla mnie straszny, i bardzo straszny. Bo wszystkie moje nadzieie i projekta w niwecz obrócił. Jednym słowem przywiązała się zupełnie do niego.

Z





Z jakim zaś dla niej na przyszłość skutkiem? Tego nie wiem. Ale czas pokaże.— I darmo. Przeciwno temu wiele i mówić nie można. Ona lubiła stròy opięty. A ia w kontufzu. Ona lubi podchlébstwo. A ia szczeróść. Ona gada o modach i tańcach. A ia o gospodarstwie i obowiązkach Obywatelów. Ona lubi śmiać się a ia moralizować.— Poznałem sam potym; że nie wart wielkiego świata Damy. Ale do wieśniaczek i parafianek, tylko mi się umizgać należy. Z temi prędzey bym się może mógł zgodzić.

Zmartwionym będąc potężnie tym zdarzeniem, we-

B zwa-



zwałem całego rozumu moiego na pomoc. Lecz darmo. Nicern nie wkórał. Nauczyło mnie doświadczenie; że każdy rozumny przed sądem *Taksy i Wziętości* jest głupim.—Ato czemu?—Oto Zerozum bezpienężny, musi zawsze ulegać bogatemu głupstwu. I gdy głupstwa kilką funtami złota opłacane bywają w ten czas ledwo kto i to z miłosiernieyfzych garstkę lichey miedzi raczy na zakupienie Rozumu wyfypać.—Spóyrzć ieno na ułożone głupstwo, i wyszarżaną mądrość w iednymże czasie przychodząca w odwiedzi ny do iakiegoś Magnata. A natychmiał o tym przekonąć się można. (Wcho.





Wchodzi iaśnieiące głupstwo z naindyczoną miną, i ledwo pròg w przedpokoju przestąpiło. Az natychmiast porywa się cała z mieysc swoich liberya. Jedni forsownie wyprężywszy się stoią, drudzy ieden drugiego wyprzedzając, otworzywłszy drzwi do Gabinetu Magnata, wpuszczają swietne głupstwo tyfiąc mu nayniższych wybiiając pokłonów. Za nim w teź tropy idzie w wyszarzanej |rozum sukni. A chociaż za progiem ieszcze zdjętą czapkę i wę cztery granie złożoną trzyma przed sobą dla oddania każdemu z liberyi czołobitności. Zaden atoli z mieysc swoich nie ru-



szaiąc się, ledwo go uraczyć  
 zechce szyderskim uśmie-  
 chem i wżgardnym przez ra-  
 mie spóyrzeniem. A spo-  
 strzegłszy Pana rozumnego  
 iuż w pół przedpokoju, za-  
 woła z przekąsem poziewa-  
 iąc J. P. Lokay : „ Sto! Waść  
 „ Panie rozumny, aż oznay  
 „ mię Magnatowi, azali po  
 „ zwoli Waści w płafzczący  
 „ postawie i ukorzonym to-  
 „ nie honoru, oświadczyć  
 „ swoją naygłębszą unizo-  
 „ ność „ — Còż nie jest ro-  
 zum dzisiay głupstwem?

*Gdybym był taneczkiem z chyb-  
 kiemi nogami,*

*Lub Metrem z ruchliwemi od smy-  
 czka palcami.*

*Albo Włochem z donośnie głosem  
 się trzęsącym,*

*Lub Biegusem Francuzkim mody  
 zmyślającym,*

*Al,*



Albo też Tandeciarzem zapałów mi-  
tośnych.

Miał bym i cześć i pomoc, przy po-  
chwatach głośnych.

Lecz mszy los dla tego co chce być  
cnotliwym.

Nawet w miłości musi ten być nie-  
szczęśliwym.

Łgarz, zwódca, trzpiot, i filut, co  
lud oszukaie.

Prędzey niżli potczywy ich względy  
znayduie.

Jeśli taka nadgroda, taki zysk jest  
cnoty.

Któż nie poweźmie od tąd być to-  
tr: m ochoty?

Gdybym nie miał szczerości, lecz  
bym był filatem,

Zwodzcą, zdraycą, oszustem łgarzem,  
balamutem.

Miałbym zapewna większe u płci ro-  
żney względy,

Lecz niech będzie iako chce, nie wpa-  
dnę w te błędy.

Ale czegoż się ja uża-  
lam! Owszem cieszyć się po-  
winienem z tego, że się tak



stało. Miłość przymusza ni-  
gdy pomyślnych skutków ro-  
dzić niezwykła, a zwłaszcza  
dla mnie, który ani sam nie  
chcę być mężem dla pozo-  
ru, ani żonki mieć dla kształ-  
tu nie życzę sobie.

*Nie chcę, by iak naiemny pojazd, żon-  
ka była,*

*Aby wszystkich kto wsiądzie na prze-  
jazd wozila.*

Ani los rozumnych i  
cnotliwych wyżej opisany,  
nie jest powszechny dla wszy-  
stkich. Są jeszcze ludzie  
czuli. I jeszcze rozpuśta  
wieku dzisiejszego nie przy-  
szła do tego stopnia; by na  
cnotę względu żadnego nie  
miano. Owszem mimo chęć  
swoją są wszyscy prawie u-  
koniecznieni iakąś niewidzial



ną mocą pochwalać cnotli-  
wie żyjących, i cześć im  
choć po śmierci wyrządzać.  
— Ale czas się wrócić do *Pro-*  
*iektu*, iaki miałem pożycia  
z nią, gdy bym się ożenił.

## P R O I E K T. \*

**M**ysłąłem sobie gdy się o-  
żenię przeniosę się zu-  
pełnie na wieś, i tam osiadł-  
szy w Somsiedztwie ubogie-  
go Pokrewieństwa moiego,  
poświęcę się cały zabawom  
Rolniczym, iako nayużyte-  
cznieyszym i najlepiey do  
przeznaczenia człowieka sto-  
suiącym się. A lubo ręce

B 5 mo-

---

\* Do tąd, całe to pismo  
jest stosowane do Rózy. Od



moie nie są wzwyczajone do  
 pracy, myślałem iednak: iż  
 miłość nademną przewodzą-  
 ca potrafi dodać odwagi, siły  
 zręczności, i ochoty. Każda  
 praca dla mnie lekka i słod-  
 ka będzie, gdy owoce iey  
 bę-

*słowa zaś Projekt; Opisa-  
 nie Miast z skutkami dla ich  
 mieszkańców, Wsiów, z ich  
 użytecznością i powabami,  
 Systema Edukacyi dla płci  
 obóyga, i t. d. aż do końca  
 tęy Książki, było przygo-  
 towane dla Laury. — Lecz  
 dla pewnych przyczyn, wże-  
 dy teraz ciągle aż do zakon-  
 czenia tego pisma, użyłem  
 zamiast Laury Imienia Ro-  
 zy.*

<http://rcin.org.pl>





będę mógł poświęcić, zonie  
mey w dowodzie wiernego  
przywiązania ku niéy. Przy-  
ięcie zaś onych chętnie, po-  
dwoi zawfze ochotę moią, i  
ukrzepi siły znużone. Ró-  
ża znowu myślałem sobie:  
nie będzie trudną w obraniu  
wieyskiego życia. Bo cho-  
ciaż ponęty wielkiego świata,  
są Jéy dobrze znaiome, po-  
waby iednak wieyskie gdy  
dam Jéy poznać dobrze, za-  
służą u niéy pewnie na wyż-  
szy szacunek. Ukazałbym  
Jey piérwiéy zabawy, a po-  
tym pożytki życia wieyskie-  
go, porównywaiąc z Miei-  
skiem, w następnym sposo-  
bie:

B 6

Mie-



## O P I S A N I E

*Miasta i skutków w nim  
życia.*

**M**ieszkańce Miast zachwa-  
lając swoje pożycie, da-  
ją takowe zalety Miastom.  
Miasta wielkie swoim Mie-  
szkańcom podają zręczność  
poznania się z rozmaitey Ran-  
gi ludźmi. One nauczają  
grzeczności. Oswajają z nay-  
świeższymi modami strojów.  
Uczą prawideł Etykiety  
Dworskiej. Podają zręczność  
bawienia się mile z płcią ró-  
żną. Bawią swoich Mie-  
szkańców różnego gustu wi-  
dowiskami. Przyzwyczajają  
do życia okazałego, o-  
chroniając oraz od znużenia  
się tą pracą niepowabną, któ-





ra Mieszkańcom wsi jest właściwa. Gdy przeciwnie Wieśniacy nie mają znajomości iak tylko z garstką nieokrzesanych Rolników z niemofiadujących. Nie umieją z myśli twoich tłumaczyć się, iak tylko w prostym sposobie bez dodania chlabnorodnych płodów żywéy imaginacyi. Nie znią czy kapeluszyk z piórami, czy z kwiatkami, fryzura niska czy wyfoka, kolor pchłowy błota Paryzkiego, czy gęsich odmiotów, jest w naynowszym guście. Nie wiedzą dwa czy trzy razy należy się komu ukłonić, którą nogę w tył cofnąć, a którą na przód wystawić. W



których miesiącach wolno  
 jest z atłasu, a w których  
 z kitayki używać sukien,  
 kiedy należy ubrać się gusto-  
 wnie, a kiedy zmyśliwszy  
 modną chorobę w stroiu ne-  
 gliże, dać się widzieć dla o-  
 biawienia niechętnie niby  
 przed przybylcami wdzięków  
 Damskich naydelikatnieyszą  
 farbą ulakierowanych. Nie  
 wiedzą czyim się oczom go-  
 dzi pokazać się w surducie,  
 lub kapocie, a czyim nie  
 wolno iak tylko w mundurze.  
 Nie wiedzą z iak wynośnym i  
 nastrzępionym tonem, trze-  
 ba mówić z Męszczyznami  
 a z iak chlubnym, zwodni-  
 czym i podchlebnym z ko-  
 bietami. Nie wiedzą iakie



maią dawać przed Damami  
pochwały ich pieśkom, pta-  
szkom, i. t. d. z krzywdą  
nawet Rodzaju ludzkiego.  
Nie wiedzą co to jest Kome-  
dya, Opera, Dramma, Balet  
i. t. d. iak intryga miłosna  
w nich powinna być cią-  
gniona i iak ma być ro-  
zwiżona. Nie wiedzą, co  
to są kaskady sztuczne, co są  
labirynty, co chłodniki, drze-  
wa pod sznur strzyżone, co  
są afsamble, illuminacye, fa-  
ierwerki. Nie wiedzą wie-  
le godzin w łóżku leżeć dla  
mody, wiele u stołu siedzieć  
dla wspaniałości. Jak grać.  
Rolę wielkiego człeka będąc  
niskim i nędzarzem. Jak pod-  
stępnie ziednać sobie u tych.



zaufanie, których na nasz pożytek zniszczyć można. Jak sobie zobowiązać ludzi hojnemi obietnicami, nigdy się uskutecznić nie mającemi. i. t. d.

Rużo wierzay mi. Znam ia świat wielki. Znam iego powaby pozorne i gorycze istotne, znam oraz i rzeczy wißtą słodycz wieyjskiego życia ukrytą przed modnym okiem, nie umiejącym zgłębiać istoty przez przyzwyczajenie się do sądzenia z pozorów tylko zwierzchnich. Roztrząśniemy te zalety w kròtkości zaczynając od zabawek, będziemy iść do użytków.



Przejdźmy sobie Rużo  
wolnym krokiem przez nie-  
które ulice miasta, i zaraz  
potym wyboczemy na wieś.  
—To powietrze zadymione  
różney natury kurzawą, zgę-  
szczone wychodami z tyn-  
ku, murów świeżych i po-  
kostów, napełnione wyde-  
chami z ciał zaraźliwych, z  
zgnilizny i grobów, nie tyl-  
ko że oddech czyni trudny,  
ręczność tępi, i ciało cięży,  
ale wieleż to te wydechy wtła-  
czając się w szczyrby ciała  
Twoiego wnoszą z sobą na-  
sion zaraźliwych chorób?  
wiele to osób bezwinnie, z  
tey tylko przyczyny dosta-  
ło chorób modnych na wiel-  
kim świecie lecz obrzydli-  
wych-



wych wieśniakom. Gdy przeciwnie na wsi w obfzernym przestworze oddychając czystym powietrzem zaprawionym cząstkami wydobywaniami się z kwiatów, drzew, roślin, trawek i ziół zdrowych, wpuszczamy je do wnętrzości naszych, skuteczniey ucerstwiających zdrowie i orzeźwiających umysł, niż wszystkie mieszaniny w Aptékach znaydujące się. — Spòyrzmy teraz na ten tłok cisnącący się po ulicach tłuszczy — Ten Francuz na dzielnym galopuiący koniu, jest to Kobiéta niewdzięczna darów Stwòrcy swoiego, przyganiaiaca Jego dziełom ze nie Meźczyznę ją stworzył





ale kobietą, usiłującą oszukać świat i wyjść z obrębów płci swoiey należnych. Ten drugi fraczek ubielony, uróżowany, i upachniony różnemi perfumami, jest on Rycerzem gotowalnianym wiodącym spór za pomocą przy sposobionych wdzięków o pierwszeństwo z Damami, czy on do Dam, czy damy do jego zniewieściałego fraczka umizgać się mają. Skład ciała ma on Męsk lecz siły przez pieśczoćliwość zbyteczną mniey niż dziecinne, umysł przez zainteresowanie go niegodnemi płci jego fraszkami, mniey niż bablki, Duszę przez zwyczajoną dogodliwość wżyskim namiętnościom





ściom swoim, mniej ma niż  
zwierzęcą. Postawę ma Te  
atralną, a uczucia, zdania,  
i zamiary ma więcej niż o-  
szusta znamienujące. — Ten  
- trzeci w Kapeluszu nastrzę-  
pionemi piórami okładanym,  
z ostrogami większemi u za-  
piętków niż bōty, jest chlu-  
bny wyrodek Polski, który  
podwomieścycznym tarzaniu  
się po zakątach Faryzkich,  
przygania Rządowi Polskie-  
mu, żyjąc pod jego prawa-  
mi. Gani Kray, żyjąc ie-  
go chlebem. Szydzi z Re-  
ligii, zowiąc się Katolikiem.  
Uwłóczy należnego szacun-  
ku Rodakom, mianując się  
Polakiem. Wstydzi się po-  
krewieństwa i pocziwych Ro-  
dzi.



dziców swoich na wli mie-  
szkających zowiąc się ich I-  
mieniem, i z łalki ich żyjąc  
Przygania poważnemu dzwię-  
kowi ięzyka Polskiego, nie  
umiciąc sam nad trzy tuzi-  
ny słów Francuzkich — Patrz  
teraz na tę modną na zło-  
tych reksorach wiszącą Ka-  
rétę która się ku nam zbliża.  
Ma ona honor mieścić w sobie  
trzech wielce poważnych lu-  
dzi, którzy tak przez wzgląd  
na wielkość Imienia swego,  
iako też na Tytuł szumny,  
powagę znakomitą, wspania-  
łość wrodzoną i słabość de-  
likatnego zdrowia, nie od-  
ważając się i trzech kroków  
uść piechotą, każą siebie  
z ulicy na ulicę z winną im

prze-



przewozić okazałością.—Ieden z nich jest w Polszcze Baronem *de Moda* Pułkownikiem woysk Francuzkich, za granicą zaś był Synem doskonałego kuśnierza dobrze wyprawiającego baranie skóry na suknię zimową dla mieszkańców wsi pewnego Pułkownika Francuzkiego, którego okradłszy uciekł do Polskiej — Drugi zowie się Grafem *de Etykieta* tajnym Konfylliarzem zagranicznym będący niegdyś Kredencierzem i Felczerem końskim u pewnego Grafa, którego zabiwszy w drodze i zabrawszy po nim pieniądze przybył do Polskiej — Trzeci między niemi siedzący z Tytułem Pułko



kownika *Butawy Wielkiej*,  
jest Synem gumiennego pe-  
wnego Polskiego Starosty,  
od którego uciekłszy i zto-  
warzywszy się z bandą wale-  
cznych łotrów naiężdzaią-  
cych Dwory, i rozbiiających  
po drodze, zebrał znaczny  
kapitał. Jego godni współ-  
towarzyste zchwytni, za  
pomocą sprawnego Mistrza,  
iuz się przenieśli do wieczno-  
ści, a ten usunąłszy się u-  
cieczką z przed oblicza spra-  
wieśliwości, gra teraz w Mie-  
ście rolę znakomitego człe-  
ka.—Owóż naprzeciw nam  
inna paradna nadzieźda ka-  
reta maiąca w sobie człeka  
na okół opasanego różnego  
koloru orderami. Tytular-

ne-



nego Iego w prawdzie Imienia nie pamiętam, lecz wiem o rzeczywistym — Jest to człek, który zaprowadził Kray, zdradził Oyczyznę, zgnębił obywatelów, obdarł Rodaków, ucisnął sierót, wyrzucił z majątku ludzi podstępów Iego przejrząc nie umiejących, owdowił żony mających, zchańbił córki nieostrożnych Matki i. t. d. ponakupował Orderów dla upiększenia zdradzieckich piersi swoich, przechowujących w sobie zbrodniczą i nayszokliwą duszę. Otóż wita się teraz z przechodzącym Labusem starannie okrywającym pod  
hal.



halzruk kołmierzyk Xiezy;  
który nie dawno wyfzedł z  
pokątnego domu pewney pię-  
knosci niegdyś Szynkarką w  
Krakowie, a tu teraz Sta-  
rościanką zwaney. Jest pra-  
wdziwym wilkiem owczą  
przyodzianym skórą, który  
umskowany poważną Re-  
ligii suknią, i adewitym tchem  
swoim zabija wżyskich z nim  
towarzyszących. Patrz iesz-  
cze na te dwie Damy pod  
zielonym idące parasolem. Ta  
jedna z naindyczona idąca  
miną, jest proszą wyrobni-  
cą, która przez Tydzień ca-  
ły filnie pracniąc, i głodem  
się morząc, zgrómadza po  
kółka co dzień groszy, aby  
w dniu Świętym mogła ka-





zawszy Fryzyerowi należyć  
 dwópiętrnym skudłaczeniem  
 włosów na głowie swoiey, u-  
 kazać się z dziworodną mi-  
 ną między gromadą ludzi.  
 Druga przy niey z którey  
 oczu wyliczoney różności na  
 wszystkie strony typią się po-  
 waby, iest Tandeciarka mają-  
 cą do przedaży za różną ce-  
 nę ponęty miłosne. Lecz  
 na còż Cię mam nudzić o-  
 prowadzanem po wszystkich  
 ulicach. Dofyć Ci będzie  
 Rużo z iednego mieysca o-  
 kazać charaktery ludzi tu na  
 okół stojących— Ten co się  
 drugiemu nisko i pokornie  
 kłania, myśliak go zręcznie  
 i niespodzanie chwyciwszy  
 za nogi cbać. Ow co ca-





łwie, myśli iak go ukąścić. Ten co przyiaźń oświadcza, myśli iak go zdradzić. Ten co nad biednym litość niby okazuje, myśli iak go do ostatka zniszczyć. Ten co drugiemu radę daie, myśli iak go oszukać. Ten co o Filutach Przybylców ostrzeżga, sam się sposobie zyskawszy zaufanie iego, osiutować. Ten co drugiemu winiszue z radością dostąpionego Urzędu, myśli iak go zepchnąć z niego. Ten co wychwala Daire z cnoty, myśli iak ją wyzuć z tego zaszczytu. Ten co Patryotyzmem tchnąć się zdaie, iest zdraycą Oyczyzny. Ten co wierność swoią Królowi zaprzyięga, my-



śli iak go okraść. Ten co z nabożną idzie minką, iest nayiadowitszym Religii nieprzyiacielem. Ten co z wierności chlubi się Małżeńskiey, znieślawia pokątnie łożę przyiaciela swego. Ten co przeciwko szulerom mówi; pierwszeństwo między niemi trzyma. Ten co okłamał w drugich skarży, sam nigdy prawdy nie powiedział. I tak o wszystkich podobnie rozumieć można, wyszczególniwszy z tey liczby setną naywięcéy częśćkę Mieszkańców.

Idźmy teraz Ruziu na obiad, do ktòrego z tych pozornych bogaczów, znajdziesz tam stoły gnące się



pod ciężarem serwitów prze-  
robionych z tych sreber,  
które za Oyców naszych Dóm  
Boży zdobyły, a z których  
teraz Potomkowie ich złu-  
piwszy i przerobiwszy na pu-  
hary wiatowe, za zdrowie  
zbrodniczych kochanek swo-  
ich wychylają te wina; kto-  
re zwaćby się najsprawiedli-  
wiey mogły; ekstraktem łez  
skrzywdzonych sierót, wy-  
iatkiem krwi zdradzonych  
współrodaków, i wygniota-  
m sił złupioney, zniszczoney,  
i zaprzedaney Oyczyzny na-  
szej — Praypatrz się teraz  
wielolicznym na stole potra-  
wom różnego smaku, zapa-  
chu, imion, koloru, natu-  
ry, i skutków będący



zacy m nie do pokrzepienia  
 sił ludzkich, ale do łechtania  
 smaku zwierzęcego, drażnienia  
 apetytu, budzenia  
 chciwości, podzegania krwi  
 burzącéy się, i zniszczenia  
 zdrowia. Są tu kwasy naturalne i sztuczne, słodczye  
 przyrodzone i forsowane, gorczye  
 samoisne i przyspobione, mieszaniny z różnych  
 części Swiata sprowadzone, korzenie  
 rozmaitey natury, łechtające, szczypiące,  
 krew burzące, gęstwiące, palące, i. t. d.  
 Cóż rozumiesz o takim życiu? nie  
 sąż oni dla mody, chluby i dumy  
 samobòycami, i rozbòynnikami?  
 Zabijają siebie  
 niem w ieden żołądek



potraw różnie działających,  
i skutkujących przeciwnie.  
Zabijają Rolników wyniszczając  
przez uciążliwość nad-  
mierną ich siły, dla dogo-  
dzenia zbytkom swoim. Przy-  
bliżają kres życia tym nę-  
dzarzom, których by mo-  
gli odżywić odjęciem sobie  
choć czwartę części wyda-  
tków tych, które zbytek ich  
nie ludzki pożera—Po obie-  
dzie odezwie się muzyka,  
lecz nie w tym zamiarze,  
aby znużone siły orzeźwić i  
obudzić w ich tęczałość nay-  
szlachetniejszą i prawie Bo-  
ską cząstkę zaszczytów ro-  
dzaju ludzkiego prowadzącą  
do rozrzewnienia, litości,  
lub do ocucenia uspionego



męstwa, niegdyś szczególniejszego Przodków naszych zaſzczytu. Ale żeby krzykliwym muzyki ſzumem u-  
morzyć, albo przynajmniej przytłumić głos wewnętrzny ſumnienia, wymiatający, krzywoprzyſięstwa, bezbo-  
żność, nieczułość, okrucień-  
ſtwa i. t. d.

Nafyciwszy ſię muzyką, pójdą do ogrodu. Tam po-  
ſtrzeżesz koſztownym drze-  
wem wyſadzzone ulice, pod  
ſznur wſzyſtkie gałęzie ręką  
zagranicznego i hojnie pła-  
tnego ogrodnika ſtrzyżone.  
Lecz drzewa iałowe żadne-  
go nie czyniące użytku,  
prócz iednego widoku, i to  
widoku iak od natury odro-  
dne-





dnego, także iednoſtayo-  
ſcią wielkości drzew ſtrzy-  
żonych oko prędko nudzące  
go. Daley poſtrzeżesz fon-  
tanny, kaſkady forſowane,  
nienaturalne, których w ſwo-  
iey całości utrzymywanie,  
więcący koſztuie, niżeli po-  
dzwignienie z oſtatniey nę-  
dzy kilku Familii koſztować  
by mogło. Używszy trochę  
tey wymuſzoney przechadz-  
ki dla nadkròcenia dość i tak  
małego czasu, czyli dla przy-  
ſpieszenia ſmierci. Trzeba  
poiachać do Teatru gdzie ma  
bydź grana Komedia, Ope-  
ra, Balet—Komedia cel ma  
dobry. Lecz niehamowana  
wolnoſć Komedyopisów uczy-  
niła zle ją skutkuiącą. Za-





miar Komedyi iest; naprawa obyczajów. Skutki zaś iey są te: że z niey wyczerpnąć potrafi wolnić (i takich dziś iest naywięcý) rady usprawiedliwiające złe sentymen- ta i intrygi miłosno. Znajdzie iak się przypodobać Da- mie, iey ułomnościom po- takiwać, chwalić, pod Nie- biośa wynosić, a potym zdra- dzić, i zostawić zdradzoną celem nienawiści Rodziców i szyderstwa wszystkich. Da- ma tam oswajaiąc się patrza- niem i słuchaniem z awantur- kami miłosnemi, wzbudzi w sobie chęć doświadczenia te- go w skutku, nauczy się iak występek płaźczykiem cno- ty przyodziać, iak Zwierz-  
chność



chność ofzukać, iakich kłamstw, i iakich podstępów dla dogodzenia pożądlivostiom swoim naypomysłniey użyć można. Spiewanie Opery, gdy intryga iest uczciwa, są przyjemne. Lecz iak wiele one kosztują tych biędnych śpiewaków, których poświęcając nierozsądnemu upodobaniu Moźniey fzych tyranizują, odcinając im tę część nayszlachetnieyszą, którą dał Męszczynom Stwórca dla pożytku ich i całego rodzaju Ludzkiego— w Balcie obaczę skoki niebezpieczeństwem kulestwa grożące Baletnikom. Dostrzegę ruch całą ich usposobiony lczególnie do za-



gnieźdzenia żądź lubieżnych,  
 w fercu młodzięzy, iuż i tak  
 dofzczętnie przez podobne  
 rofpufty zniewieścieiałey—Po  
 wróciwfzy z płatnego i wie-  
 lom fzkodliwego widowifka,  
 obacze illuminowany w Pa-  
 łacu którego bogacza ogród,  
 od którego cała bliższa at-  
 mosfera, napełniona wyde-  
 chami tłuftem i smrodliwa-  
 mi, z lamp łoiowych i oli-  
 wnych, zaraża powietrze,  
 którym tyle ofób oddychać z  
 fzkodą fwoią musi. W koń-  
 cu ogroda da fie widzieć z  
 wielkim trzaskiem faierwerk  
 ruynuiący cała fortunę tych  
 biednych wierzycielów, któ-  
 rzy hoynemi ułudzeni mo-  
 żnieyfszych obietnicami, po-



zyczyli tym wartogłowom  
funkci swoje. na wieczoe nie-  
oddanie. Lecz dość iuz Ru-  
żo będzie pocobnem nudzić  
się widokami. Poydźmy na  
wieś i przypatrzmy się kró-  
ciuchno Natury wdziękom.

---

## OPISANIE

*Wsi z iéy powabami i uży-  
tkami.*

**Z**araz za- wyściem z Mia-  
sta czuiesz iak łagodniu  
tki powiewając wietrzyk wiey  
ski, orzezwia tve siły, iak  
umacnia całego człeka, iak  
łatwe i miłe sprawu'e ode-  
tchnienia—Patrz iak na téy  
zielenieiącey się murawie u-  
pstrzoney różney farby kwia-  
tka-



tkami, igrając wietrzyk  
 z ich powabnemi listkami,  
 kołysze je, a główki tych  
 kwiatków, z najwyższym  
 i coraz mieniącym się wdzię-  
 kiem, skłaniając się ku naszej  
 stronie, zdają się Ciebie naj-  
 uprzejmiej w swe okolice za-  
 praszać — Patrz iaka mno-  
 gość polnych koników po  
 tych kociercach ręką Natu-  
 ry utkanych skacze. Jakie  
 mnóstwo pszczół pracow-  
 tych z kwiatka na kwiatek  
 przelatując wysysa miód z  
 ich pączków, które bez za-  
 dney zazdrości udzielają im  
 swoich słodkich soków. Ja-  
 ka cizba neumiejących pró-  
 żnować mrówek koło korzon-  
 ków tych się ziół uwija,  
 od-



odpadłe gałązki znalazając do  
swego mrowiska, i oczysz-  
jąc z zawałin tomieysce.

Racz teraz Rużo swoje  
powabne oczęta w drugą  
zwrócić stronę, i przypatrz  
się owemu wynic stemu wzgór-  
kowi, z którego wnętrzo-  
ści z miłym szumem wytry-  
skająca woda, spada na ten stos  
urwisków skały, i innych pol-  
nych kamieni a z silnym to-  
skotem przedarłszy się pomię-  
dzy niemi leć z impetem w  
dół najwyższey zieloności  
krzakami ocebrowany, i  
z tamtąd rozdzieliwszy się  
na kilka wężykowatych stru-  
myków opasujących tę przy-  
iemną dolinę, i złączywszy  
się tam i owdzie, dla wzmo-

cnie-



cnienia lił wspólnych z pomnieyszemi ponikami, zchodzą się znova zgodnie z sobą w iedne koryto, formujące dość okazałą rzekę. Tu się to przypatrzysz srebrzystego koloru różney wielkości rybkom z wesołą chyżością przebiegającym się po przestworze téy rzeki. Tu się to przypatrzysz żyznym nadbrzeżom téy okolicy, która ożywiona wilgocią tey rzeki, stroi na znak wdzięczności iey brzegi, to poziomemi krzakami, to owocowemi drzewinami, to wyniosłemi iodłami, to rozłożystemi dębami. Tu spostrzeżesz nadwodne ptaństwo, igrające miłośnie z swoiemi

fa-





famiczkami po iey przestrze-  
ni. Tu obaczyłz maciu-  
pkich moszek, i różnowze-  
rzytych cizbę motylków wie-  
szających się na iey powierz-  
chni z ukontentowaniem, o-  
fiaruiących z siebie samych  
posilną pastwę mieszkańcom  
tey rzeki wnętrznym, za-  
któremi z lekkim nad wodę  
wyskokiem, uganianiając się ry-  
bki, naypowabnieyszym wi-  
dokiem będą Rużę moią za-  
bawiać—Zwróć teraz nay-  
milsza Rużo swoje zrzenie  
na drugą łtrone—Patrz na  
tę gòrę wyniosłą, którèy po-  
ziomy obręb trawką zieloną,  
kwiatkami kraśnemi, i pa-  
chniącemi ziółkami, spadzi-  
słość; krzaczkami róży pol-

ney



ney, slazu, bylicy, i inne-  
 mi roślinami lékarскими, wyż-  
 szość iałowcem, agrestem,  
 porzeczka, malinami, i  
 innym jagodowym drzewem,  
 a grzbiet iey, różnéy natu-  
 ry, zieloności, kształtu,  
 wieku, i wielkości, drzewa-  
 mi jest uwięczony—Weydź-  
 my na iey wierzchołek — O-  
 to z brzegu zaraz stojące  
 klony i brzozy miękkich swo-  
 ich listków szmerem, zdają  
 się wymamiać te do Ciebie  
 słowa, Ruzi najmiłsza! ie-  
 żeliś zfatygowała nóżęta  
 swoje, pnać się na wyłokie  
 pietra naszej siedziby pódź  
 tu do nas, usiądź na tey mięk-  
 kiej z zielonéy darniny ka-  
 napie, my Ciebie gałęziwym  
 od



od spieki słońca baldachimem  
naszym zakrywszy, wolnym  
liśków powiewem będziemy  
ochładzać. Potym rae oby  
czaiem wymuszoney miey-  
skiej grzeczności, ale z szcze-  
rey chęci, nayśłodczy z wną-  
trności naszych sok wyto-  
czywszy, damy Ci do picia.  
A blisko nas stojąca jabłoń  
i grusza, doda Ci swoich na  
politek owoców, dąb zaś ten  
między nami stoletni nie  
wzbroni tobie wziąć z swo-  
ich barci, kilka plastrów mio-  
du, którego dość wiele na-  
nosiły pszczoły z niżyn gó-  
ry naszej. Za nim owoco-  
rodna leśzczyna, dostarczy  
Ci tyle nayswieższych i ię-  
drzonych na zabawę orze-  
chów



chów ; ile łama, tylko ze-  
 chcesz. Jeżeli zaś będziesz  
 chciała potym, dla ukrzep e  
 nia delikatnych członków  
 swoich, zażyć naturalney  
 kąpieli, iest tu na śródku  
 góry nayczyſtsze zrzòdło.  
 Tam ciało ſwoie oplóczesz,  
 i umocniſz zdrowie. Tam  
 rybki pod twemi nòżętami,  
 grzebiąc ziemię, będą poru-  
 ſzać kruſzczowe czątki dla  
 lepszego ich ziednoczenia z  
 wodą, i uczynienia zdró-  
 wſzey i skutecznieyſzey to-  
 bie kąpieli. A gnieźdzące  
 ſię nad tym zrzòdłem ſt wi-  
 ki, ſzpaki, koły, czyże,  
 ſkowronki, ſzczygły, i. t. d.  
 będą na przemiany przyſpie-  
 wywać Tobie wraz ze ſwo-  
 ie-



iemy maciupkami piskłeta-  
mi.

O gdyby Wincés z Tobą był wraz  
w tój kompiel!

O gdyby choć przez szpary drzew  
mógł na cię patrzeć!

Niechby wszczstkie rożkosze ods-  
mnie odiełi.

Tym u kontentowaniem mógł bym  
wszystko zatrzeć.

§

Dzielny blaśk tainych wdzięków z  
pod rąk ków zezdrośnych

Przedartłszy się rzucaliby w promie-  
niach ukosnych.

Moc swi'y władzy korzącey i karci  
nadęte.

Ruskojzą w ów czas mając tą serce  
przejęte.

Rzekłbyś: najmlsza Rużo pou-  
bnéy p flaci!

Kochasz mnie. czy nie kochasz. Bóg  
- Ci to zapłaci.

Wypoczawszy na mięk-  
kiéy, zielonéy, i pachnącéy

murawie, pō takowey ką-  
pie-

pie-



picli, otarta potym leciuchno z wilgoci, ręką moją, nie śmiałą wprawdzie, lecz nadto życzliwą Tobie, i zakrywszy od upałów słońecznych lekkim, lecz nadto zażdrośnym dla mnie przyodziewkiem, wdzięki swoje, zaczęłabyś drugą stroną góry zchodzić, ku blisko z tą położonéy maléńkiey wioszczynie.

Spuszczając się z góry spozstrzegłabyś obszerne niziny zażyznione różnego rodzaju trawą i zbożem, poprzerynane na wieloliczne różnego kształtu zęsci, płynącemi z różnych stron strumykami. Tam obaczyłabyś z iednèy strony

li.



licznie pafsącą się trzodę, złożoną z roboczych wołów, krów doynych, tłustych iałowic, rżęwych ciołków, cichych baranków, wełnistych owiec, skocznych kóz i płochych kozłat z wesołemi iagnętami. Koło nich widziałabyś filne brytany, ręczne charty, i czuyne pudle na czatach rozstawione, a by który z poblizszego wilk krwawozerny lału nie zawiatał do trzody ich siraży poruzoney. Pomiedzy niemi w różnych mieyscach olaczył byś Pasterzów i Pasterk uwiatające się. Jedne koło wydania krów, robienia masła i serów. Drugie cstrzygnące wełnę dla utkania su-

kni





kni nowey łobie, w którę-  
 by mogła okazaley dać się wi-  
 dzieć swemu oblubiencowi,  
 Inne zbieraiące zioła Lékar-  
 skie i jagody, aby w potrze-  
 bie siebie lub innych Krajo-  
 wemi i naturalnemi mogły  
 leczyc sposobami, nie prze-  
 placaiąc w Aptékach zwy-  
 czaynych Panom mixtur tru-  
 iący ch zdrowie, składaiących  
 się z różnych ciał gadów,  
 kruszców, pleśni, ekre-  
 mentów, skór węzowych, roz-  
 ięgowanych części żab, śli-  
 zaków, iaszczurek, sluzów  
 rybich i. t. d. Tamte wiią-  
 ce w różnych kształtach bu-  
 kiety przeplatane różnego  
 koloru kwiatkami. W zy-  
 stkie zaś nie umieiące pró-  
 żno-



żnować, zatrudnione iaką-  
kolwiek miłą i użyteczną ro-  
botą. Przy nich widziałybyś  
znowu znaczną liczbę mło-  
dych Pasterzów. Jednych do-  
biiających się honoru; aby ia-  
kaś młoda, powabna, czuła,  
rządna, i cnotliwa I asterka ,  
pozwoliła z nich któremu  
folgując sobie, wyręczyć sie  
bie od pracy. Innych poda-  
jących z nayżywszym ukon-  
tentowaniem młodociane zio-  
ła , i nayświeźsze kwiatki  
Tey , ktòra splotaniem bu-  
kiétów zatrudnia sie. Dru-  
gich na swoich fletach do-  
nośnych, i piszczałkach krzy-  
kliwych , przegrywających  
pewne wieyskie Symfonie na  
cześć swoich Kochanek. In-

D

nych



ných prostym i równym, lecz zgodnym i wdzięcznym głosem śpiewających pochwały swoich oblubienic. Owych z pełną ukontentowania twarzą płaczących radośnie, że po długich wzdychaniach i staranności odziedziczywszy rękę i serce ulubionych Pasterek są już pewnemi bez boiaźni rozwođu ich dozgonnego towarzystwa. Tamtych w pokornéy i szczeréy postawie prosiących, i w ocho-  
czym nadkawkaniu zasługujących się; aby ich kochane Pastěrki raczyły ofiarowaniem nierozzerwanego swego towarzystwa, ich czułość wzajemnić, i te przykrą tęsknotę i boiaźń, którey do-  
świad.



świadczeni dotąd, starając się  
o ich przyjaźń, nadgrodzić  
oddaniem ręki swojej i ser-  
ca.

Cokolwiek zaś widziały-  
byś ich czyniących, lub sty-  
szałybyś mówiących, wy-  
czytałybyś zaraz z ich zwierz-  
chnéj postawy; że język ich  
nie jest zwodniczy, że czu-  
łość ich duszy, nie jest ro-  
żna od sposobu tłumaczenia  
się, że otwartość ich jest  
prawie wypiatnowana na ich  
czele, że obłudą się brzydzą,  
że swoich kochanek nie zdra-  
dzą, że uczynki ich z sło-  
wami, słowa z myślą, a myśl  
z przekonaniem ich wną-  
trznym jest zupełnie zgodna.



W drugiéy stronie wi-  
działabyś krzepkich kofa-  
rzów świeżéy zieloności i-  
zapachu ścinających trawkę,  
za któremi niedorośte idąc  
z grabiami dziewczęta, prze-  
wracają ją na pokosach, a-  
by prędzey uschła, za nie-  
mi zaś rzężwe chłopcy, zgró-  
madzają uschłą trawę, i skła-  
dają w kopy, dla zwiezie-  
nia iey do swoich domów,  
na zimową pastwę ich kocha-  
néy trzòdki.

W dalszym mieyscu wi-  
działabyś Parobczaków we-  
soło za pługiem chodzących,  
dla zmiękczenia, upulchnie-  
nia, i zażyznienia roli, za  
ktòremi poważnym krokiem  
postępując starzec siwowłofy



z kofzatką zbożem napelnio-  
ną, i nie skąpą z nię bio-  
rac garścią w tę i ową stro-  
nę rozrzuca po roli ważne  
i czyste ziarna. Za nim o-  
boiey płci wyrostkowie ro-  
fochatemi bronami swoiemi  
zagrzebują ziemię, by pta-  
stwo nie wydziobało te ziar-  
na, które w przyszłym zni-  
wie korzystnym urodzajem  
swoim, mają hoynie im nad-  
grodzić tę miłą pracę, któ-  
rą ochotnie na uprawę roli  
swoiey poświęcają, i która  
dla nich szcześnie jest tyl-  
ko i naydroższym skarbem,  
iako przez sposoby filuteryi  
i zdradziectwa zwyczajnego  
osobom wielkiego świata, a  
obrzydliwego poczciwym wie





śniakom wzbogacać się nie chcącym.

W innéy stronie spostrzeżłabyś znowu, złotawe kłofy uginające się pod ciężarem iędrznych ziarn zbożowych, któremi ich są prody napelnione, między któremi tam, i ówdzie, z trawy wesoło wyglądające w znaczney liczbie powabnego koloru bławatki, nayprzyjemniejszy widok oczom ludzkim sprawują. Tu to spostrzeżesz znaczną liczbę wesołych żęców. i radośne żnieie, z sierpami w ręku zrzynającemi buyne z swoich pniaków kłofy. Ci wszyscy dla wespółnéy okazania radości z doczekanego zniwa, u  
wię.





więczywszy swoją głowę z  
polowych kwiatów bukietami,  
bezuścannie na przemia  
ny chórami, wesole przy  
śpiewują piosnki, a im sil  
niey, weseléy, i wybitniey  
szym głosem piosnki swe po  
wtarzaia; tym ochotniey,  
spieszniey, i krzepczey ro  
botę swą kończą. Za niemi  
wyróstkowie podobnymże u  
kontentowaniem twarz ma  
iać cechowaną, skwapliwie  
z zagonów ścięte zbieraią  
zboże, dla przyśpieszenia któ  
réy roboty, trzeci rząd za  
niemi rażno uwiiaiający się ma  
luchnych dziątek, słabemi rą  
czętami swoimi podaię ze  
stomy skręcone przewiąsła dla  
związania zżętego i zebrane-



go zboża w snopki podobnéy wielkości. Za niemi znowu kilku przeznaczonych do tego Rolników, znalazia snopy w iedną gromadę, układaią ie w porządne mędle, i okrywaią daszkiem ze słomy, od zdarzyć się mogącego defzczu tym czafem, nim do stodòł zboże zwiezione nie zostanie.

Spóyrzysz teraz Ruziu za siebie i spostrzeżesz nie małą liczbę wesoło iadących Parobczaków z wozami Rolniczemi po zżęte zboże które za pomocą żeńców skończonego żniwa, zniezione w prędcie do wozów, z okrzykami wesołemi do wsi odprowadzaią, niojąc oraz za wo-



zami z ceremoniami uroczy  
stem, wspaniały wieniec z  
zbożowych upleciony kłofów  
dla oddania go kochanemu  
Zwierzchnikowi swojemu. O-  
wóz wychodzi przeciwko  
nim spotykając sędziwy sta-  
rzec z długoletnią staruszką.  
Snieżne ich włosy i znaczna  
liczba synów, wnuków, i  
prawnuków ich otaczających  
okazuje nader późną ich sta-  
rość, krzepkość zaś ich sił,  
cierstwość ciała i przyjemna  
weselość, nie zdaie się po-  
twierdzać że są sędziwemi.  
Spytajże się ich Ruziu o ich  
wiek i krzepkości, a odpo-  
wiedzą Ci zapewna. „Wiek  
„ nasz lubo jest większy niż  
„ stoletni, krzepkość jednak

D 5

„cia



„ ciała, czerstwość zdrowia,  
 „ i wesołość większą mamy  
 „ niż trzydziesto letniego  
 „ człeka. Te zaś nie każde  
 „ mu znaiome korzyści, win-  
 „ niśmy wieyskiemu pomie-  
 „ szkaniu, Rolniczym zaba-  
 „ wom, i wstrzemiężliwemu  
 „ życiu.— Zyiąc zawsze na  
 „ wsi w otwartym, wolnym  
 „ i czyстым powietrzu nie  
 „ zarażaliśmy się szkodliwe-  
 „ mi nigdy wydechami miast  
 „ gęsto zaludnionych. Przy-  
 „ zwyczajeni do upodoba-  
 „ nego nam rolniczego ży-  
 „ cia, próżnowaniem zdro-  
 „ wia nieostabialiśmy, tak  
 „ iak próżniacy powoduiąc  
 „ się miłością zbytku; chwy-  
 „ tają się wygod i roskofzy



„ oraz niedorzecznych spo-  
„ sobów wzbogacenia się. A  
„ te sprawiają: że iedni chwy-  
„ tają się łotrøstwa, ofzukania  
„ złodzieystwa, rozbojów,  
„ kłamstwa, krzywoprzysię-  
„ ztwa, potwarzy, drudzy sta-  
„ ią się podchlebcami, zalotni-  
„ kami, fałszerzami, samo-  
„ chwałami, rozpustnikami,  
„ zdziercami, zdraycami, in-  
„ trygantami, i. t. d. Kon-  
„ tenci będąc z naszego sta-  
„ nu, nie truliśmy zycia na-  
„ szego chciwością wynie-  
„ sienia się nad inszych, in-  
„ trygami i podstępami bu-  
„ duiącemi kredyt, i fortu-  
„ nę łobie, na obalinach cu-  
„ dzego majątku, i wydar-  
„ tey innym sławy. Nie ruyno

D 6

„ wa.



„ waliśmy zdrowia, nie-  
 „ wstrzemięźliwością zwy-  
 „ czayną wielkim miastom i  
 „ opilstwem towarzyszącym  
 „ zawsze pròźniackiemu ży-  
 „ ciu. Nie nadkracaliśmy  
 „ sobie wieku nie miłym przy  
 „ pominaniem obłudy, bez  
 „ bożności, i innych występ-  
 „ ków szkaradnych, wiel-  
 „ kiemu światu właściwych,  
 „ a nam pracowitym Rol-  
 „ nikom nie znaiomych, iak  
 „ tylko z powieści. Nie  
 „ wążliliśmy się naszych nie-  
 „ dowiarstwem w małżeń-  
 „ stwie, podeyrzliwością i.  
 „ t. d. będąc z siebie zawsze  
 „ kontenci. Nie zbliżaliśmy  
 „ naostatek śmierci sobie ró-  
 „ znymi i różnie skutkujące-





„ mi potrawami, nad potrze-  
„ bę natury opychając się,  
„ przestając zawsze na tych  
„ roślinach i zbożach; któ-  
„ re nam rola nasza daie,  
„ na tych owocach i ia-  
„ rzynach które nam ogród  
„ nasz dostarcza, na tym  
„ mięsowie i nabiale; które  
„ nam lasy nasze, rzeki na-  
„ sze, i obora nasza nam u-  
„ dziela. Ukontentowa-  
„ nie zaś to, które mamy,  
„ z przypominania sobie, że  
„ zawsze w małżeństwie na-  
„ szym wiernie i zgodnie ży-  
„ liśmy, że zaszczerpiwszy  
„ w sercach naszego potom-  
„ stwa boiaźń Błką, miłość  
„ cnoty i Religii, nigdyśmy  
„ nie byli od nich zmar-  
„ twie-





„ twieni nieposłuszeństwem „  
 „ występnyim życiem i nie-  
 „ wdzięcznością. Kochamy  
 „ ich i nawzajem od nich  
 „ czczeni i kochani jesteśmy.  
 „ Nie życzą nam zwyczajem  
 „ wielkiego świata osób,  
 „ prędkiey śmierci, dla o-  
 „ dzierzenia spadków, słu-  
 „ żyć mających ku roztrwo-  
 „ nieniu na zbrodnicze ży-  
 „ cie. i. t. d. Takowe mówię  
 „ wewnętrzne, które czuiemy  
 „ zawsze ukontentowanie,  
 „ ukrzepia nas i przedłuża  
 „ nam wieku. „ — Cóż Ru-  
 „ ziu rozumiesz, nie sąż ci lu-  
 „ dzie szczęśliwi? nie jestże  
 „ ich stan wart zazdrości? nie  
 „ jestże ich większa szczęśli-  
 „ wość nad możność wyraże-  
 „ nia?



nia? O! zaiste Ruziu milfze  
ieft i daleko poważnieyfze  
imie podczciwego wieśniaka  
iak Wielmożnego zbrodnia,  
Jaśnie Wielmożnego  
filuta, i Jaśnie Oświecone-  
go zdraycy.— Lecz dość  
tego Ruziu! Więcéy nierò-  
wnie sama spostrzeżesz po-  
wabów i korzyści towarzy-  
szących Rolniczemu życiu,  
niźlibym ie potrafił Tobie o-  
pisać.—Powiem ci tylko ie-  
fzcze: że, gdybym był Two-  
im kiedy mężem, za czasem  
stałbym się może z łaski Two-  
iey i Oycem. Co gdyby by-  
ło, nie usuwając się nigdy  
od miłych wsi powabów, cho-  
dziłbym codziennie koło  
tych mieysc, którem Ci u-  
ka.

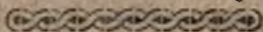


kazał. Czyniłbym zaś to ; dla dopełnienia powinności moich , dla użytecznéy rozrywki Twoiey , i dla nauki dziątek moich. Cobym dopełniał w sposobie następnie opisanym.

## S Y S T E M A

### E D U K A C Y I

*Dla Dłci oboiey.*



Wyszlibyśmy z domu w porze upodobanéy sobie uprzeymie wzięwszy się za ręce. Z téy zaś iowey strony , byłibyśmy otoczeni maluchnemi *Marewczatkami* trzymającemi się za ręce nasze , i powtarzającemi często z czułością naywię-



książa owe słodkie dla tkliwych  
ferc naszych imiona: *Ma-*  
*tunii! Tatulu!* W połowie  
tedy tey pierwszey prze-  
chadzki naszej wieczorney,  
usiedlibyśmy wraz w towa-  
rzystwie słodkich miłości na-  
szey owoców, pod gałęzi-  
stym gdzie drzewem. A  
tam będąc dawcami ich ży-  
cia, zaczęlibyśmy oraz pier-  
wsze im dawać nauki sfo-  
wne do uszczęśliwienia ich  
następnego wieku w takowym  
naprzykład sposobie:

Nie ścieśniając ostro  
szkodliwemi obrębami uczu-  
ciów natury, szlibyśmy w  
uczeniu ich za własnymi dzie-  
ci naszych skłonnościami, na-  
kręcając ie zwolna do nasze-

go



go zamiaru. —Podobałby się  
*n. p.* Dzieciom naszym siedzący z swemi pisklętami bocian na drzewie pod którym się bawimy; opowiedziałbym im z chęcią natychmiast imię tego ptaka, rodzaj do którego on należy, odmiany różniące go od innych ptaków, własności jego, i sposób życia. W téj iednój odpowiedzi dogadzaiący ich ciekawości dała by się im pamiętna i wielce użyteczna lekcyja k lkoraka. Opisanie tego ptaka rodzaju i różnicy z opowiedzeniem jego karmu składającego się z rozmaitego i różnych własności i gału, z opowiedzeniem oraz szkód i użytku tego ga  
 du



du i sposobu mnożenia ich i wytępienia, nauczyłoby się ich znaczney części H storyi, Naturalney Fizyki i Medycyny Dalsze opowiadając im znowu własności i przymioty tego ptaka, iak młodzi opatruią noszeniem karmu potrzeby życia starych i niedołącznych bocianów, i iak odlatuią na zimę w pewne Kraie ciepleysze, nauczyłbym ich część znaczną moralney nauki, opowiadając im: że jeżeli ptacy nierozumni, do tyla są troskliwemi o całość życia i wygodę Rodziów swoich, którzy ich spłodzili, iakże ludzie rozumni dla Rodziców swoich, od których więcey nierównie dobro dziey.





dzieyftw odbierali i dla okazania się fzlachetnieyftym ftworzeniem nad ptaków pod panowniczą moc naszą oddanych, nie powinni bydź w doskonałym fposobie wdzięcznemi i czczącemi Rodziców fwoich?—Opowiada iąc dalej, w które mieyftca na zimę odlatuią? iak się te mieyftca zowią? iaki ieft w nich Rząd? i dla czego one są ciepleyftze od Kraiu naszego? w co oraz one obfituią? Nauczyłoby się ich w faméy im upodobaney zabawce, znaczney części Hiftoryi, Geografii, i Polityki—Na zakończeniu Hiftoryi tego ptaka, opowiedziawftzy: iż te ich uczucia i skłonno-

ści





ści, są iedynym dziełem Opatrznego Boga, który nas, dla nas samych i dla siebie, a wszystkie inne zwierzęta i ptaki dla naszego pożytku wygody, okazałości i zabawy stworzył, nauczyłbym ich: iak należy wielbić Opatrzność Boską, iak Mu trzeba dziękować za iego łaski, iak należy żyć według Jego przykazań, iak się zgadzać z Jego wolą Świętą, iak się strzedziadowitych ludzi uwłaczających czci należney Bogu i. t. d. — W tym czasie biegąca z pod drzewa mrówka, wlaźłaby może na dziecie nasze, i ukąsiłaby go w paluszek, na którą mrówkę dziecie, gdyby się zaczę-



częło skarżyć. Nauczywszy go zaraz, iak od ukąszenia owadów leczyć się trzeba, iak się ten owad nazywa, wieloraki iego rodzaj, czym się on karmi, iak się mnoży i czym go wyniszczyć można? powiedziałbym: że lubo ten owad umie kąsać, przez wzgląd iednak na niektóre z niego użytki, trzeba go cierpieć i niewyniszczając ze wszystkim on bowiem robi pachniące kadzidła z takimi i takimi własnościami, on swoimi iaycami karmi słowików wdzięcznie śpiewających, mających te i owe własności, on w sposobie najs doskonalszym robi z ptasząt *Skelety* potrzebne do gabi-



netu Historyi naturalney, one ochraniają drzewa owocowe od szkodliwego zniszczenia przez wyiadanie niektórych drzewnych owadów, z nich się robią wanny i wódki mrówczane, te i owe choroby ludzkie leczące. One zawsze pracując pouczają ludzi; iak się próżniactwem brzydzić należy przez wzgląd na nieużyteczność sobie i Obywatelstwu, i szkodliwe z tąd wynikające skutki w zdrowiu i obyczajności. One zagrzebując w naybezpiecznieyszym miejscu wylegające się młode mrówki swoje, pouczają ludzi; iak Rodzice troskliwemi winni byćż o los dziattek swoich. One

wspól-



wspólnie i zgodnie dla powszechnego dobra pracując, pouczają Polaków; iak Obywatele Rzeczy—pospolitéy iednomyślnie dbać o dobro Oyczyzny powinni i nad tym pracować. One chętnie dopomagając iedne drugim ściągając domrowiska złapany polów, uczą nas; iak iedni drugim mamy bydz użytecznemi. One całofilnie broniąc przeyscia przez granicę mrowiska swóiego inney ustronnéy mrówce, uczą i wftydzą nas przykładem swoim; za co my tak nie iesteśmy dbałemi o całość Kraiu naszego, za co pozwalamy zagranicznym, gospodarzyć w Kraiu naszym i

od-



odbiierać nam, co się im podobają? Potym rozczłonkowałyśmy drobniuchne ciało mrówki, przypatrzylibyśmy się doskonałemu każdej części ułożeniu, spytalibyśmy się kto tak doskonałą rzecz zrobił, kto dał taką im zmysłność, siłę, pożywienie, ochronę? a z tąd przekonalibyśmy się o wielkości mądrego, sprawiedliwego, dobrego, opatrzniego, i Wszechmocnego Boga.— Tymczasem koło nas z kwiatka na kwiatek przelatująca pszczołka, i z nich miód wysysająca, podałaby nam nową materią zabawki użytecznej— Biorąc z niej przykład powiedzielibyśmy: iż iak pszczoła



ka nie wstydzi się nietylko z róży, fiołków i innych kwiatków wspaniałych miód wyśfać, ale nawet i z prostej pokrzywy bierze, tak i nam nie należy wstydzić się i od niższego rzędu ludzi, odbierać przestrogi, i dać się im nauczyć. I jak pszczołka nie biorąc żadnej trucizny, sam tylko miód zebrany w sobie zachowuje i do domu odnosi, tak i my bądź z Zagranicznego podróžowania, bądź z zwiedzenia własnego Kraju, odrzucając szkodliwe i bezbożne zdania, same tylko dobre i cnotliwe wzory zbierać powinniśmy, wpaiać one w pamięć, i przez głos pisma, i uczynki roz-

prze-





przeſtrzeniać w Kraiu naszym  
— Uczyniwszy nad tym uwa-  
gę, przyſtąpilibyśmy do ſpo-  
ſobów ich pielęgnowania i  
ukazania pożytku z nich w  
gospodarſtwie. Z kąd nau-  
czywszy ſię Ekonomiki, po-  
mknęlibyśmy ſię w porozu-  
mieniu dałſzég Pſzczół Hi-  
ſtoryi. Tam byśmy widząc,  
iak ſą przywiązaniem do  
Rządzczy czyli Matki ſwo-  
iey, iak nieodſtępnie ieypil-  
nuią, ſtrzegą, i. t. d. Nau-  
czylibyśmy ſię z iaką czcią  
bydź powinniśmy dla naſzych  
Zwierzchników, iak wierne-  
mi dla Kròla i iak go ko-  
chający i Jen użyczliwi. Po-  
tym przypatrzywszy ſię iak  
trąd darmoiedny z ulów

E 2

ſwych





swych pszczoły uprzętaią.  
 Nauczylibyśmy się: iak się  
 nam należy obchodzić z włó-  
 czegami z Włoch, Francyi,  
 Niemiec, i. t. d. do nas dla  
 wzbogacenia się próznia-  
 ństwem i filuteryą przybyłe-  
 mi, Rząd nasz Religią, stròy  
 i obyczaiem wyfzydzaiącemi,  
 w nadgrodeń za ten chleb nasz,  
 ktòrym się paszą, iak w cu-  
 dzey trzódzie wilki żarło-  
 czne. Poznalibyśmy; iż  
 chcąc żyć szczęśliwie i wy-  
 godnie pod bezpieczeństwem  
 Praw Kraiowych, trzeba rò-  
 wnie z drugimi życzyć do-  
 brze Królowi i Oyczyźnie  
 swoiey, bydź gorliwemi o-  
 całość i sławę Narodu swe-  
 go, pracować słowem, pió-  
 rem



rem uczynkiem, przykładem i niekapieniem podatków na uszczęśliwienie, ubóstwienie, i wzmocnienie Kraiu naszego.—Wstawszy potym z misysca i przechodząc pomimo orzących kmiotków pługiem ziemię, opowiedziałbym: iak się ziemia uprawia i zasiewa, z iaką ciężkością i pracą biednych włościanów chleb się robi. Jak ci ludzie z natury swoiey, są nam równi, a przez przemoc moźnieyszych iak są ugnębeni, wzgardzeni i znieweczeni. Jak należy być dla nich względniemi i sprawiedliwemi. Dla lepszego zaś pojęcia ciężaru ich pracy, i usposobienia dzieci do



litości nad tym biednym stanem, dopuściłbym im uiąć się pługa i doświadczać. Potym pokazałbym ich biedne pomieszkanie, liche odzienie, i nędzne życie. Z opowiedzeniem iak temu zaradzić: by i Pani Włóścianie sprawiedliwzemi odtąd względami ku sobie wymierzając się byli szczęśliwzemi i większego doświadczali użytku i ukontentowania z swojego stanu.—Ale na cóż Cię Róziu zatrudniam wyszczegulnieniem wśzystkich. przedmiotów zdarzyć się mogących, które by nam różnéy nauki nabycia powodem bydź mogły. Dość Ci będzie wyrazić to w powszechności; że

w



w uczeniu dzieci naszych,  
szedłbym drogą natury.

Z pomiędzy pięciu zmy-  
słów, za pomocą ktòrych  
przychodzi dusza ludzka do  
poznania różnego rodzaju ie-  
stestw na świecie będących,  
pierwsze jest widzenie sma-  
kowanie i dotykane, ktò-  
rych władza w niemowlęciu  
zaraz okazuje się, potym  
słyszanie, na ostatku powo-  
nienia moc daie się widzieć.  
Rozumowanie zaś, czyli zmysł  
albo moc niewidzialna, fa-  
mey tylko właściwa duszy,  
przez którą się tłumaczy do-  
skonale, lub nie, rzeczy  
i akiey pojęcie, dzielność swą  
po doświadczeniu przedmio-  
tów iuż zmysłami okazywać

E 4

po-



poczyna. Też bym zachował prawidła i ia w uczeniu dzieci. Niemówleża zaraz bawiłbym podsuwaniem przed oczy rzeczy, różny kolor mające, dawałbym im do rąk różną chropowatość i gładkość, z różną stofowną do ich siły wagą. Bawiłbym ich słuch różnemi głosu i muzyki tonami, dając oraz różne do wączania nieszkodliwe zioła i. t. d. — Gdy zaś już mówić i poznawać lepiey dziecie zaczęłoby; porozstawiałbym przed nim różne błyskotki i cacki, pytając się; co się z między nich naywięcéy mu podoba. — Zpodobałaby mu się *np.* róża naturalna i róża z mate-  
ryi



ryi robiona, oraz tabakierka iakaś. Spytałbym się go zaraz; z czego ci się ta róża podobala? z koloru z gładkości z zapachu, czy z innych iakich powabów? i ktòrych dzielnością zmyślów przyszłeś do poznania tego kwiatu piękności? czym się różni róża naturalna od sztuczney? iaki jest wzrost tey róży i postawa? iakie iey są przymioty Lékarzkie i Ekonomiczne? iaką przez podobieństwo z uważania tey piękności powabnéy, ostremi otoczonéy kolcami, naukę moralną wyprowadzić można? i. t. d. Gdyby zaś iuż to wszystko poięło dziecko przez własnà uwagę, do-

E 5 myśl





myśl, doświadczenie, i powieść moją, oraz uczuło w sobie i dzielność iey powabów miłych, i wstręt z ostryości kolców róży boleść ukłóciem się sprawujących, kazałbym mu toż samo opisać lub opowiedzieć mnie, według iego pojęcia zwięzle, iasnie i czule, i dopiero w nadgodę darowawszy mu tę różę pytałbym się znowu: z czego ci się ta tabakierka podobala? Do iakiego ona użytku iest przeznaczona? i więlą zmyślami ią poymuiesz?—Wprawione do takowey uwagi dziecię nad każdą rzeczą, częstym pytaniem się, i zachęczone darowizną pochwałami, i cieka-

wo:





wością o każdéy rzeczy u-  
wiadomienia się, odpowiedzia  
łoby mi zapewna: iż dzielno-  
ścią trzech tylko ciała zmy-  
słów, piękność tey taba-  
kierki poymuie się. Widze-  
niem kolor i kształt, doty-  
kaniem gładkość, twardość,  
i ciężkość, słyszeniem brzęk,  
zapachu zaś i smaku ponie-  
waż nie ma żadnego, prze-  
to temi dwóma zmysłami  
nic się w tabakierce niepoymuie.  
Użytek zaś iey i prze-  
znaczenie, samym rozumem  
tylko docieka się. Gdyż z  
teyże samey materyi i w tym  
że samym kształcie lub od-  
miennym, zmniéyszywszy ją,  
lub według potrzeby i woli  
powiększywszy, mogłaby  
bydź



bydź szkatułką, garozkiem, kubkiem, tacą, łyżką i. t. d. — Owòż takie zabawki miłe dzieciom i nienudzące, uczyłyby ich powoli Historyi naturalnéy, Fizyki, Ekonomiki, Medycyny, Mechaniki, Logiki, Etyki, Krafomówstwa, Rachmistrzostwa, i. t. d. — A chociażby dziecko nie wiedziało; iak się który dowòd zowie, co jest Figura Krafomówska i wielorakich imion? Mogłoby bydź iednak bez tego wszytkiego i dobrym Logikiem i dobrym Krafomòwca, i dobrym Fizykiem. Jam się nie uczył ani Wierszopistwa, ani Krafomówstwa, mogę iednak wiersze sklécic, i wytłu-



tłumaczyć się z tego; com  
pojął w rozważnym rzeczy  
iakięy rozbiorze. — Natura  
jest naydoskonalszą Mistrzy-  
nią. — I takowe to rozumiał-  
bym nad naturą zastanowie-  
nie się, musiało bydź powo-  
dem Nayiaśnieyszemu Panu  
i Prześw: Kommis: Eduk:  
do zakazania szkodliwego  
młodzieży zwyczajui dawniey-  
szego uczenia, zasadzaiące-  
go się na mordowaniu samęy  
tylko pamięci wielością słów  
niezrozumianęy cudzoziem-  
zczyzny, a dania prawideł  
stosownieyszich z naturą,  
łacnieyszich do pojęcia, i  
oszczędnieyszich do łożenia  
na to czasu. Z którego zba-  
wiennego rozrządzenia i nay

czyft.



czyłszą użyteczności w o-  
 bywatelstwie chęcią tchną-  
 cego ducha Prześw: Kom-  
 misyi Eduk: iuż dość licznie  
 okazującemi się pomyślno-  
 ści, skutkami cieszemy się w  
 Narodzie. A może iuż i li-  
 cznieyszemi dotąd szczy-  
 cilibyśmy się; gdyby tak  
 pilnemi i skrupulatnemi w  
 pełnieniu swoich obowiązków  
 byli Profesorowie, iak są  
 czyłtmi i użytecznemi Kom-  
 misarze Edukac: w swoich  
 rozrządzeniach—Widziałem  
 iednego Profesora rozkła-  
 daiącego na lat dzieście le-  
 kcyą Matematyki, którąby  
 można było we dwóch a nay  
 daley we trzech łeciech za-  
 kończyć. Słyszalem dru-  
 gie-



giego Profesora kłócaącego się z swoim współ towarzyszem o to: że się zupełnie wywnętrzał tłumacząc uczniom swoim lekcją Gwiazdarskiey nauki. Słyszałem także Wizytatora iednego; iak pochwaliwszy postępek młodzieży, uczącey się użytecznie według Przepisów Grammatyki od Kommissyi Edukacyney szkołom daney, zalecił Profesorom iednak, aby nie zarzucali Alwaru, który na nic więcey; iak tylko chyba na strucie czasu, użytecznym bydź może. Doświadczyłem oraz na sobie tego; że lubo instrumenta Astronomiczne Fizyczne i.t.d. nie innym celem Szkołom



łom są od Kommissyi Eduk:  
dane, iak tylko dla uży-  
tku całej powszechności,  
nie pozwolono mi atoli przez  
zazdrość użytkować z widze-  
nia Obserwatorium i In-  
strumentów Gwiazdarskich.  
A iak bez wstrętu i gniewu  
sprawiedliwego, nie mogę  
wspomniëć tych Ichmościów  
tak z drugiey strony niemo-  
gę zamilczëć bez oświadcze-  
nia naywyższego szacunku,  
uskuteczniających szczerze,  
pilnie, i pracowicie wolę i  
przepisy téyże Kommissyi  
Eduk: Takimi profesora-  
mi Akademia Wileńska po-  
części poszczycić się może,  
i można za wzór wystawić  
byłoby; J.P, Sartoriusa Pro-  
fes.





fefsora Chimii w Akademii  
Wileńskiej, J.X. Narwoyfa  
Profefsora Matematyki wyż-  
széy, J.X. Mickiewicza Pro-  
fefsora Fizyki, J.X. Kaliń-  
skiego Profefsora Teologii,  
J.X. Hufarzewskiego Profes-  
sora Historji Powfszechnéy.  
—Wfpominam tu tylko tych  
o których sam wiem; że  
warci są wfpomnienia wdzię-  
cznego i obywatelskiej mi-  
łości, iako nayufilniey przy-  
kładający się bez zazdrości,  
do pomnczenia powfszechnéy  
w Kraiu szczęśliwości, przez  
ufpofobianie na użytecznych  
obywatelów Kraiowéy Mło-  
dzieży. Alem się nad to  
z moim *Systemma* rozsze-  
rzył. Co wfszystko w tych  
Ro.





słowach zamknąć można: 1. Starać się usilnie o to: aby  
 dziecię wszystkich, a przy-  
 najmniej częstszych przed-  
 miotów skład, naturę, i u-  
 żytki, dobrze poięło. 2. Sta-  
 rać się aby na wstret i po-  
 waby rzeczy poiętey, miało  
 czułe serce. 3. Starać się:  
 aby wzory dobre, martwe  
 i żywe miało, do naśladowa-  
 nia.— Martwemi wzorami,  
 pisma, żywemi, obywatel-  
 łow wspan>olnie z nami żyją-  
 cych i z przymiotów swo-  
 ich sławnych, nazywam.—  
 Dawałbym im książki do czy-  
 tania z przeborem, odrzu-  
 caiąc te wszystkie, które są  
 żłłcią zaprawne i iadowite-  
 mi tchnące zdaniami. Ja-

ko.



koteż ani takich, nie chciał  
bym im podsuwać, iakiemi  
mnie małoletniego w Domu  
Rodzicielskim traktowano.  
— Biblioteka bowiem moiéy  
Matki ( iak pamiętam ) ca-  
ła z trzynastu prawie ksiąg  
złożona była. Które dla o-  
sobliwości Tytułów wymie-  
nić tu mam ochotę.

Pierwszey Książki był  
Tytuł: *Lira Niebieskiej  
melodyi i Duda niezgodnie  
nastroiona czyli ięki wrza-  
skliwe potepieńców Diekiel-  
nych.* Drugiéy Tytuł: *Hu-  
hu, czyli Duhacz okropny  
albo przykłady nocnych stra-  
chów na dwa Tomy podzie-  
lone.* Trzeciéy Tytuł: *Kun-  
del piekielny na schwytanie  
du-*



*duſzy pobożney tajemnie  
 czatuiacy. Czwartéy Tytuł  
 Kuryer Czystaowy po ra-  
 tunek duſz w Czystaowu zoſta-  
 iacych wyſtany. Piątý Ty-  
 tuł: Burka czyli doſtatnia  
 Opończa na zaſtonę od gwał-  
 townych wichrów i niepogo-  
 dy ſwiatowey. Szóſtý Ty-  
 tuł: Pieć pigutek bardzo  
 skutecznych albo Modlitwy  
 do pieciu Ran Chryſtuſo-  
 wych. Siódméy Tytuł Pi-  
 ſtolet na zabicie grzechu  
 ſmiertelnego. Oſméy Ty-  
 tuł: Pardon Pardon czyli  
 Modlitwy Duſtelnika na po-  
 kucie zoſtaiącego, Dziewią-  
 téy Tytuł: Ni tak ni owak  
 albo różne Hiſtorye pobo-  
 zne i zabawne. Dziewiątý  
 Ty.*



Tytuł: *Nocna kofzula czy-  
li Medytacye o śmierci.* Je-  
denyſtey Tytuł: *Swiece Parzę  
ce albo nieuſtanne oddawa-  
nie czci Bogu.* Dwónaſtey Ty-  
tuł: *Historya o ſiedmiu Me-  
drzcadh doſkonałych.* Trzy-  
naſtey Tytuł: *Czary z od-  
czarowaniami i zaklęcia z  
odklęciami czyli Historya  
o Królewnie Sycyliſkiej.*  
Inne w teyże Bibliotece Książki  
znaydujące ſię mniey cie-  
kawe opuſzczam—Lecz ze  
przykład więcey niż nauka  
ſkutkuie, przeto ſtarałbym  
ſie moje dzieci zaznaiomić  
z temi wſzyſtkimi w Kraiu  
moim Obywatelami, któ-  
rzy ſzczegulnieyſzemi ſwo-  
iem przymiotami na ſławę

i ſza-



i szacunek sobie zarobili. Niekoniecznie żeby twarzich znali, bo i ja nie włączyłkich tych mam znać szczęście, ale żeby znali ich Jmie i przymioty.

I tak mówiąc im na przykład o Religii i pobożności, wystawiłbym im za wzór; J.O. Branickę Kafztelanową Krakowską J.W. Ogińską Kafztelanową Wileńską J.W. Jeleńskiego Kafztelana Nowogrodzkiego, J.W. Tyfzkiewicza Kafztelana; Trockiego J.W. Pocieia Starostę Rohaczewskiego, J.O. Xcia Maxymiliana Woronieckiego Szambelana J.K. Mości—Mówiąc o miłości bliźniego; wystawiłbym im za wzór

J. O.



J.O. Xiążęcia Poniatowskiego Prymasa Korony Polskiej i W.X. Litewskiego, który pierwszy był przykładem założenia i pomnożenia w Dyecezyi swojej Bractw miłosierdzia tak wielce użytecznych Kraiowi całemu. J. W. Wacława Hrabie Sierakowskiego Kanonika Krakowskiego i Proboszcza Sandomirskiego własnym swoim kosztem młodzież ubogą w Krakowie edukującego i w Sandomierzu swoim kosztem Doktora i Aptekę porządną dla powszechney potrzeby i ratunku bliźnich utrzymującego, i t.d. — Mówiąc o obowiązkach Duchowieństwa; wystawiłbym im





za wzór J.W. Okęckiego Biskupa Poznańskiego, który złożył dobrowolnie pieczęć Wielką Koronną dla pilniejszego obowiązków swych Pastórskich uskutecznienia, J.W. Wodzińskiego Biskupa Smoleńskiego, J.W. Zienkowieza Biskupa Areopolitańskiego Dziekana Wileńskiego i.t.d.—Mówiąc o pokorze, wystawilibym inu za wzór J.W. Felkerzamba Kastelana Witebskiego. J.O. Xiążęcia Radziwiłły Exstaro'tę Rzeczyckiego, J.W. z XX. Radziwiłłów Murawskie Generałową Maiorowę W.W.X.L. i.t.d. Mówiąc o sprawiedliwości J.O. Xiążęcia Sapiehy Kanclerza W. Litt: J.W. Mała-





chowskiego Kanclerza W.K.  
J. W. Billewicza Kafztelana  
Mściławskiego, J. O. Xcia  
Czartoryjskiego Generała  
Ziem Podolskich J. W. Lipskie  
go Kafzt: Łęczyckiego, J. W.  
Zamoyskiego Ordynata i.t.d  
Mówiąc o miłości Oyczy-  
zny i obywatelstwa: J. W.  
Wojewodę Ruskiego, który  
Regiment piechoty i tyśiąc  
Kozaków zrekrutowanych i  
na swoim Zołdzie utrzymy-  
wanych darował Krajowi J.  
O. Xcia Sapiehę Generała  
Artyleryi Litt: który daro-  
waniem porządnych harmat  
Artylleryą Litewską umo-  
cnił. J.W. Ogińskiego He-  
twana, W. X. Litewskiego,  
który wykopaniem przez



Pińkie błota kanału kosztownego ułatwił zeglugę obywatelom, i zostawił przykład do chwalebne go naśladowania w podobnej czynności innym Zaczynym Obywatelom. J.W. Kofsakowski go Starostę Zosielskiego, który rzekł sie Fenlyi swojej. Konsyliarskiej na powiększenie Woyska. — J.W. Potockiego. Krayczyca Koronnego, który piątą część dochodów swoich na potrzeby Oyczyzny darował Krajowi, W. Suchorzewskiego Woyskiego i W. Sokolnickiego Szambelana J.K.M. z Jego Rodzeństwem znaiomych z Ofiary uczynioney na



zawfze Oyczyźnie. i. t. d. \* - Mò

F 2

wiąc

\* W tym mieyscu niech mi się godzi zacytować J. O. Xcia Imci Jerzego Marcina Lubomirskiego Generata Lieutenanta W. K. Bo nie tylko uczynek, ale i chęć dobra winna być wartą wdzięczności — Zdarzyło mi się trafem nadeyść w Ogrodzie pewnym, gdy Xiąże wyżej wzmieniony z rozrzewnieniem nacyzulszym, łzawemi na okół poglądając oczyma, mówi „ Straciłem bardzo znaczny mój majątek. Nie załuję go. Bo już się nie wróci. Lecz o! gdybym był w poprzędniczym sta-



wiąco uczynności i chęci pod  
 pomagania losowi uboższych  
 obywatelów, wyftawiłbym im  
 za wzór: J.O. Xiężnę Lu-  
 bomirską Marszałkowie Koron-  
 ną J.W. Czaplica Ex Ło-  
 wczego Koronnego J.W Ko-  
 marzewskiego Generała am-  
 pliowanego przy boku J. K.  
 Mci J.W. Rzewuskiego Pi-  
 fa-

---

„ nie! wszystko bym teraz  
 „ oddał z naywiększą chęcią  
 „ na ratunek ukochanęj Oy-  
 „ czynny moiej. Nie za-  
 „ tuję moich poprzedni-  
 „ czych bogactw teraz, tyl-  
 „ ko dla tego, że już nie  
 „ mogę być tak, iak bym  
 „ być chciał użytecznym  
 „ Araiowi.



farza Polnego Koronnego,  
J.W. Kofsakowskiego Bisku-  
pa Inflantkiego J.O. Xcia  
Jablonowskiego Szefa Gwar-  
dyi Litt: J.O. Xiężnę Czar-  
teryšką Generałowę Ziem  
Podol: J.W. Ogińskę Hetma-  
nowę W.W.X.L. J.W. Kołłą-  
taia Refer: W X.L. J.W. Ro-  
nikiera Czefnika W.X.L. W  
J. W. Oraczewskiego Rekt:  
Akad : Krakow: — Mówiąc  
o wstrzeźliwości: wysta-  
wiłbym za wzór J.O. Xcia  
Poniatowskiego Podskarbie-  
go W.L. i.t.d.—Mówiąc o E-  
konomie czyli Rolnictwie:  
wystawiłbym za wzór J.O.  
Xiężnę Jablonowskę Woie-  
wodzinę Bract: J.W. Chre-  
ptowicza Podkancel : Litt: J.



X. Switkowskiego Autora: Pamiętnikòw i Pism Rolniczych i.t.d. —Mówięc o ułatwieniu żeglugi i dania użytecznego do handlu Narodowi przykładu; wyftawiłbym za wzór: J.W. Potockiego Starostę Guzowskiego, i.t.d.—Mówięc o Fizyce: J.X. Osńskiego. J.X. Rogalińskiego, J.X. Ładowskiego, W.J.X. Kluka i. t. d. nieprzepominając J.X. Kopczyńskiego, który nayużytecznieyszą Narodową przyśłużył się Krajowi Grammatyką.—Mówięc o Poezyi: J.O. Xcia Krasickiego Biskupa Warmińskiego J.W. Naruszewicza Bisk: Koad: Smoleńskiego, J. W. Trębeckiego

Szam-



Szamb: J.K.Mci: W, Karpińskiego W. Gorskiego W. Zabłockiego i.t.d.— Mówiąc o Autorach Pism Moralnych wystawiłbym za wzór J.W. Kofsakowskiego Biskupa Inflantskiego J.W. Szembeka i.t.d.— Mówiąc o Krasomówstwie J.W. Rzeuskiego Chorążycza Litewskiego J.O.Xcia Czetwertyńskiego Rotmistrza K.N. W. Tęgoborskiego Szambelana J.K.Mci: W. Suchodolskiego i innych.— Mówiąc o wynalazkach Produktów Krajowych: J.W.W Małachowskich J.W. Jezierskiego Kasztelana Łukowskiego W. Ofsowskiego Kustofza Krakowskiego i.t.d.— Mówiąc o obowiązkach Sędziów





wystałbym za wzór W. Hryniewicza Sędziego Ziemskiego Trockiego W. Ważyńskiego Sędziego Ziem Oszmian: W. Buchowieckiego Podwojewódzkiego Wilen: i. t. d. — Mówiąc o pełnieniu doskonałym i sprawiedliwym obowiązków Patrona, wystawiłbym za wzór W. Fergifa Krayczego Kowien: Patrona Afseforyi Litt: W. Rupeykę Łowczego Zmuydzkiego Patrona Trybunału Litt: W. Łukaszewicza Miecznika Starodub: Patrona Sądów Ziem i Grodz: Wilen: i. t. d. — Mówiąc o Architekturze: wystawiłbym za wzór J. P. Gucewicza Architekta J. O. Xcia B. W. i. t. d. — Mò.



—Mówiąc o malarstwie: wystawiłbym za wzór J. P. Smuglewicza który równego sobie w całej Europie nie ma podobno.

*O wy wielcy Mężowie! któryshem wymienił,*

*Dla zachęty; by Polska młodź  
szła waszym śladem.*

*Darujcie jeśli nie tak; iak godności  
ceń.*

*A będziecie i cnoty tej dla  
nich przykładem.*

Dla zamierzoney tego Dzieła krótkości wielu obywatelów, naywiększey czci i sławy godnych opuszczam. Lecz co teraz w krótkości napomykam, potym ob szerniey o wszystkich sławniejszych Rodakach im powiedziały, aby z tych wszystkich iak pszczołka praco-



wita czyni, zbierając dobre wzory i skupiając w sobie, stawali się ich naśladowcami. — Jakby zaś już dzieci w doryzalsze nieco weszli lata, żebyś ich Ruziu niechciała, mianowicie Córki posyłać do Francuzek w wielkich Miastach prześiadujących, iak macie powfzecznie Kobiety zwyczaj, starał bym się Cię odprowadzić od tego zamiaru. Czyniłbym zaś to nie tonem Panowniczym mogącym się Ci narazić, ale przytaczaniem różnych do tego stosownych powieści. I tak *n.p.* Pierwszą do tøy materyi stosowną powieść, z własnego moiego doświadczenia wyiętą, pod Tytułem

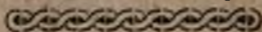


*Trafunek* powiedziałbym Ci  
ufiadłszy chłódkiem w ogrò-  
dku, w następnym sposobie:

## TRAFUNEK.

CZYLI

*Powieść Damom użyteczna*



**R**oku 1786 będąc w War-  
szawie podczas Seymu  
Ordynaryinego na dniu Pią-  
tkowym przechodząc pomi-  
mo Dziewiczych iatek, spo-  
tkałem dwie stane Ochmi-  
strzynie z nabożną postawą  
i skromnym weyrzeniem idą-  
ce, które pomiędzy sobą  
młodziuchne dwie wieykie  
piękności prowadziły na O-  
fiarę dla Jaśnie Wielmożnych



Prawodawców. — Jak zwo-  
dniczemi one przyłudami u-  
siłowały starszy przyrodzo-  
ny wstyd z lica, ukrasić za-  
lotniczemi ie wdziękami? Ja-  
kiemi zachętami wygładza-  
ły cechę wstretney boiazni  
wypiątnowaną na ich umy-  
śle cnotliwych Rodziców do-  
zorem ku roskoszom występ-  
nym? Jak iadowitą cukrzęc-  
słodyczą, wpaiały w niewin-  
ną ich duszę ohydne zasady  
przedaynego zalotnictwa?  
Jak lękliwe ich umysły, u-  
krzepiały zachętami przy-  
szłych zysków? Tego niko-  
mu nie powiem. Bo uwagi  
moie, iako nizkiey Osoby  
małoby wrażenia podobno w  
górných umysłach uczyniły,



a słabość losu mnie towarzy-  
szącego niezdolałaby podo-  
bno mnie zasłonić od poci-  
sków gniewney Wenery i iey  
za otnicznych slugusów. Dość  
mi jest tylko tu powiedzieć:  
ze pominowizy ich, i idąc  
ku Bielańskiemu \* Lasowi kę-  
dym się był zapuścił, my-  
ślałem sobie to: co mi ten  
wydarzony *Trafunek* do my-  
śli podsuwał. Rozważając  
przyszłość losu tych bie-  
dnych Dziewcząt przez  
Zwierzchniczki swe, któ-  
rym

---

*Bielany Kłasztór  
Kameldułów na wzórku  
wśród miłego lasu nad Wi-  
sta położony o milę od War-  
szawy.*



rym w dozór oddane były, od Rodziców mało znających Świat wielki, unieszczęśliwionych. Rodziców takową edukacją zafmuconych. Mężów ich przyrzętych zdradzonych. Dzieci ich następne zgorżzone. Pokrewieństwo znieślawione. Towarzystwo znieślawione. Towarzystwo Sorniedzkie ich przykładem zepsute. Owóż (myślałem daley sobie) owóż to są skutki edukacyi wielkiego Świata! — Gdyby były pod dozorem cnotliwych Rodziców na Wsi hodowane: nieumiałyby może tak wyfoko skakać, tak chyzo po stronach palcami brzdąkać, tak kształtnie się bielnić i różować, tak wdzięcznie





trele wyśpiewywać, tak po-  
wabnie mrugać i nadstawiać  
się, tak zabawnie szydzić z  
drugich i ich obmawiać,  
tak natrząsać się z zabaw wie-  
śniakom właściwych, tak  
wolnym tonem mówić o Re-  
ligii i iey powinnościach, tak  
śmiało rozumować o poję-  
tach stanowi ich niewłaści-  
wych, - Ale za to byłyby  
powolnieyszemi Còrkami rzą-  
dnieyszemi Gospodyniami,  
wiernieyszemi żonami, cno-  
tliwyszemi Matkami, przy-  
kładnieyszemi Somfiadkami,  
i lepszemi Paniami—W tych  
będąc myślach wszedłem w  
las Bielański. Lecz co za  
okropną postrzegłem w nim  
odmianę! — Gaik ten, do



któregom lubił uczyć, który mnie nieraz stroskane go swoją przyjemnością orzeźwia, na którego powabną zieloność zapatrywać się lubiłem, gaik, w którym trawniczki przedział między drzewinami czyniące, różno farbnych kolorów kwiatkami upiękzone, oczy Przechodniów wabiły. Gaik, który przyjemnym liściów swoich szmerem łechcac uszy ludzkie słodko usypiał, który rozpostarciem liściastych gałązek swoich znużonych przechadzką i zmordowanych ochładzał. Gaik na którego ramionach uściełając gniazdka różnopióre ptaszęta czyniły sobie miłą



siedzibę po którego wierz-  
chołkach drobniuchnemi nò-  
żkami skacząc iękliwe słowi-  
czki, donośnym gardzioł-  
kiem swoim, miłą i przeni-  
kającą czułe duszę piofinkę  
nóciły. Ten to sam gaik,  
maiący drzewa, albo zupeł-  
nie z liściów iuż ogołoco-  
ne, albo na gałązkach swoich,  
ledwo gdzie niegdzie ieszcze  
utrzymuiący ostantki liściów  
pożółkłych i rospaszających  
się, a między sobą wzgórk-  
i umieszczzone, niegdyś zielo-  
ne i powabne, teraz z kwia-  
tów wyzute i wyłyśiałe, tra-  
wniczki zblakowate i powię-  
dłe, opuszczone od ptasząt  
w nim przemieszkuiących, i  
poddane pod Panownictwo



głuchego i okropnego milczenia, nie już powabnym miejscem, ale wstrętną samotnią i nienawistną pustynią ledwo zwać można było — Zapatrując się na to, rzekłem z zwruszeniem — Damy chlubne z piękności, pyłznięce się z urody, nadymaiące się z wdzięków, wynoszące się z doświadczeń, chępiące się z młodości! Przypatrzcie się z uwagą tym odłudnym ustroniom! Patrzcie na te ponure chróściny, niepoczesne gałęzie, wyłyśniałe drzewa obnażone różczki! — Cóż? — Odwracacie oczy? — Patrzycie z nieukontentowaniem? — Usuwacie się z tąd? — Nie. — Niebrzydź-



cie się tym mieyscem.—Od-  
pokutòwawszy przez zimę,  
ten Gai za swoią chełpliwość,  
na wiosnę przyszłą; temiż  
samemi, albo i powabniej-  
szemi ieszcze wdziękami zo-  
stanie przyozdobionym, od-  
młodzi się on znowu, pię-  
kność iego odrodzić się w  
krótce może. — Ale wasze  
gdy zpełzną wdzięki ....  
Młodość gdy przekwitnie ...  
Powaby gdy wygasną ...  
Już ich nazad nieodcofnie-  
cie. Zwròcić onych nie po-  
traficie. Nie. Nie macie  
w czym ufności pokładać i  
z czego się nadymać, ieśli  
pierwiy rozumu nauka, i du-  
szy cnotliwemi przymiota-  
mi, które się nigdy nie sta-



rzeią, nie ubogaciecie. —  
 To gdym mówił pośliznęła  
 mi się idącemu noga. W któ-  
 re mieysce spoyrzawszy, po-  
 strzegłem grzyb zdeptany.  
 Nad którym się zastanowi-  
 wszy rzekłem: Grzybku!  
 Dopókiś ty był młody i po-  
 wabny, nie ieden cię z tro-  
 fliwością szukał, pragnąc  
 cię odziedziczyć — Lecz ty  
 nadęty swoją okazałaś posta-  
 wą ukrywałeś się pyźnie,  
 pomiędzy temi z drzew opa-  
 dłemi liśćiami, uzbrajając  
 się na okół z sosniny leżą-  
 cemi tu kolcami. — Teraz zaś  
 gdy młodość twoja rozkisa  
 i powaby zrobaczyły, sam  
 z chlubnego pieńka swojego  
 spadłszy, nastęczasz się.



Sam się Przechodniom nadsta-  
wiasz. Lecz nie. Nikt  
cię wziąć nie zechce. Każdy  
się tobą brzydzi. Jam cię  
nadeptał. A drugi może i  
potrąci cię ieszcze nogą ze  
wzgardą.—Pódź! Pokaż się  
przed dumnymi temi piękno-  
ściami, których nosisz na so-  
bie wyobrazenie przyzłości.  
Mogą się z ciebie czego na-  
uczyć. Mnie zaś na nic nie  
jesteś potrzebnym.

## KONIEC POWIĘSĆI.

**Z**ebyś się Ruziu nie znu-  
dziła słuchaniem tako-  
wych powieści, skończywszy  
tę pierwszą, wstałbym z pod  
drzewa dla dalszey po obie-  
dzie przechadzki, w którą





i ciebie zaprosiłbym z sobą. Gdzie pomiędzy szpalerami przechadzając się prosiłbym Cię w wyrazach najmocniej obowiązujących; abyś w roztropniejszych sposobach od innych Matek dopełniając należne temu Charakterowi obowiązki, nie raczyła ta-ić przed dziećmi, mianowicie Córkami swoimi, choć by małoletniemi ieszcze, początków ich twórczey istności. Owszem należy im iasnie opowiedzieć: jakim sposobem, i z jakich przyczyn dołożenia się, ludzie na świecie się rozradzają? I ktòremi nie wiadome. Pannienki idąc drogami przychodzą do tego stanu; że stają się



się bez Mężów Matkami. O-  
powiedzieć im to. Lecz z nay  
mocnieyszym wrażeniem w  
ich umysł; owych nieszczę-  
śliwości okropnych, ohydy,  
fromoty, wzgardy nieślawy  
ubóstwa, choròb, bòłów,  
wydziedziczenia, odrzuce-  
nia od krewnych, i zniwe-  
czenia się zupełnego, które  
za przedwczesny owoc mi-  
łości odnoszą w zysku popo-  
licie nieostròżne, płochę, i  
z wstrzemięzliwości wyzute  
Panienki. Pouczając oraz;  
i jakie siłą na ich niewinność  
zwykli Mezczyznizastawiać  
i iak się ich strzedz należy.  
Ne opuszczając przytym  
przytoczyć kar wiecznych  
za niewstyd, o których Re-

li-



ligia natza naymocniej za-  
 pewnia , i błogostawieństwa  
 wiecznego za powściągli-  
 wość , o ktòrym taż Reli-  
 gia zabespacza. Na ostatek  
 dla zupełnieyszego całych  
 ich przeniknienia boiaźnią ,  
 ukazać znamiona kalectwa  
 na tych niezpełnych lu-  
 dziach , ktòrych zbyteczna  
 rozczłonkowała, rozpuściła i a  
 kich w tym na lubieżność ro-  
 spaśanym wieku , wszędy jest  
 pełno. Nie broniąc oraz bywa-  
 nia im przy rodzących Ko-  
 bietach , ktòrych widziane  
 męczenie się i ięk słyszany zo-  
 koliczniony z pierwey uka-  
 zaną nieślawą dla niewstrze-  
 miężliwych , naygłębsze w  
 ich umyśle wydraży ślady  
 bo



boiaźni powodujące do strzeżenia się rozpusty. — Wierz mi Rużiu, mnieybyśmy mieli nierównie Dam znieślawionych, uskarżających się na zwodnictwa i zdrady Mężczyzn, gdyby wszystkie Matki wcześniej córki swoje tak o wszystkim uwiadomiły, jak ja Tobie radzę. — Wszakby i muchy nigdy nieotruto, gdyby ona wiedziała wcześniej; iż pod łechcącą smak iey słodczą jest utajona trucizna śmierć iey przetyłająca. — Wiele się bardzo znayduie Dam takich: iż znieślawili siebie i rodzeństwo ztąd iedynie; że albo nie znały iaki jest skutek, niewstrzemięzliwego współkowania z Męż-

G

czy-



czynami, albo że będąc nie uwiadomionemi od nikogo, ciekawość swą nafycić chciały, albo że nie były nauczone; iak się występnych Mężczyzn strzedz należy, i iak ich lekkowierność iest im szkodliwą . . .

Lecz na cóż mi się to rozszerzanie z myślami moimi przyda? . . . Niech ci Rużiu i Systemę Edukacyi swoiey opowiada, i powieściami według swey zdolności i gustu bawiten, któremu rękę i serce swe oddasz. Ja zaś iuż nie iestem Ci potrzebnym.—Gdybym iednak, żadnego zarzutu Twego bez odpowiedzi nie zostawił, ieszcze się trochę zatrzymam

—Po.



—Powiesz mi może:—„Mò-  
„ wiesz o dalszych czemu o  
„ bliższych nie pomyślisz  
„ rzeczach? — Co Ty masz?  
„ Jaki jest Twój majątek?  
„ Z czego byśmy żyli? O..  
co to Ruziu... jest to py-  
tanie trochę mnie zastanawia-  
jące.—Goły jestem. Nic nie  
mam. Ale mam szczerą  
ku Tobie miłość. Ta by  
mnie i pracowitym, i cier-  
pliwym i przemyślnym, u-  
czyniła.—„A jeśli byś nic z  
„ miłości swojej nie potrafił  
„ wykroić?—A jeśli bym ja  
„ była nie cierpliwą? A ie-  
ślibym... „—Dość już te-  
go Ruziu Dość.— Jeszcze  
mam jedną przed sobą dro-  
gę.—O to: udałbym się do



Kròla. A wiedząc iż nasz Król szczęśliwie nam panujący, bardziej jest Oycem, aniżeli Panem swoich Poddanych, stanąłbym przed nim śmiało, i powiedziałbym w podobnych słowach:

## K R O L U!

*Gdybym tak myślał o Waszém Królewskiem Mości, iak o niektórych, którzy Waszą Królewską Mość otaczają, nie śmiałbym przed Nim stanąć. Bo byś mnie Wasza Królewska Mość małego człowieczka zaciemnionego wysokim wzrostem*





tych ludzi, którzy przedemną stoją, nieobaczyłbyś. Ale że Wałza Królewska Mość wyżej od wszystkich stojąc, i z wysoka na nas wszystkich patrząc, wszystkich nas równemi między sobą bydz widzisz, przeto i mnie ieśli zechcesz, łacno dostrzedz możesz.—Królu! W wierności ku Wałzey Królewskiej Mości, w miłości ku Oyczyźnie, w życzliwości ku Obywatelstwu, nie dam się nikomu uprzędzić. Mam duży tak pocziwą i serce tak czułe; iak i drudzy. Lecz ubóży iestem od innych.—Królu! Nie proszę Wałzey Królewskiej Mości o żadne Tytuły. Bo dożyć dla



mnie iest honoru, zem Po-  
 lak prawdziwy. Nie żądam  
 od Waszey Królewskiej Mo-  
 ści swiatełek wstęgowych.  
 Bo dosyć dla mnie będzie  
 iasności, ieśli mnie raczysz  
 Wasza Królewska Mość u-  
 znać za wiernego Poddane-  
 go swego i opieką swą za-  
 szczyścić! nie pragnę bogactw  
 Bo nad równość Braterską  
 wynosić się nie chcę. Nie  
 żądam darmoiednego chle-  
 ba: Bo próżniactwem się  
 brzydę. Chcę tylko żebyś  
 mi Wasza Królewska Mość  
 raczył dać kawał roli, któ-  
 rą własną pracą i przemy-  
 słem moim zarabiając, stat-  
 tym się użytecznym sobie:  
 przez opatrzenie się w po-



trzeby życia. Użytecznym  
Kraiovi: przez obławianie  
przemysłu i doświadczeń mo-  
ich Rolniczych. Użyte-  
cznym Waszey Królewskiey  
Mości przez moią nigdy nie  
pożlakowaną wierność, i  
usposabianie następców mo-  
ich na takich obywatelów;  
którychby się Kray nie  
mógł wstydzić. — Dar ten  
Waszey Królewskiey Mości  
nie będzie nigdy zginiony.  
Bo nie pod innym warun-  
kiem z rąk do rąk Potom-  
ków moich przechodzić bę-  
dzie: iak tylko pod przy-  
jęciem na się obowiązku by-  
cia dobrimi Obywatelami.  
i błogostawienia zawsze te-  
mu, który stawszy się Twór



*cą szczęśliwości Familii mo-  
iey, uwieczniłby oraz w na-  
stępne wieki tę szczęśliwość  
przywiązując ją do rzeczy  
nieprzenośney, to jest roli.*

Wsparty potym tako-  
wemi Monarchi moiego wzglę-  
dami, w zgodnym poży-  
ciu z Tobą, dałbym Ci za-  
kosztować, nayłodszych spo-  
koyności miłej Wieyskiej o-  
woców, kontentuiących za-  
wsze dusze czule i dobrze  
myślące.—Lecz cóż Ci mó-  
wie? . . . Naco próżną imagi-  
nacyą moią czas Ci zatru-  
dniam? . . . Po co się wywnę-  
trzam z moią czułością . . .  
Już się wszystko skończyło—  
Ty będziesz żyć według o-  
bioru swogo, Ja będę miał

ży



życie według przeznaczenia i możliwości moiej, przenosząc zawsze statek i Cnotę nad piękność bogactwa i umiejętność bawienia.









się daie.—Łatwa iest Rada,  
gdy uskutecznienie onéy, nie  
iest nad siły odbiérającego  
radę.—Stosowna iest rada,  
gdy iest zgodną z okoliczno  
ściami człeka otaczającemi.  
—To się powiedziało w po  
wŹszeczności bez interesu.  
Lecz pozwól mi cokolwiek  
w szczegòłności powiedziéć!

Uwagi W. Panajako z do  
brego pochodzące serca z  
wdzięcznością przyjmuję. A  
chociaż one chwałę, uskute  
cznić ich jednak nie obiec  
uję.—Dla czego?—Usprawie  
dliwie się.

Przyganiaisz mi W. Pan,  
ze wszystkie dzieła moje nad  
to śmiałym piòrem piszę.—  
Piszę śmiało, bom iest Polak,

G 6

bom





bom iest Obywatel, bom iest Szlachcic.—Piszę śmiało, bo Prawo Roku 1775. Vol: 8 na kar: 115. Dozwala wszyftkioy Szlachcie Polskiej wolnego myślenia i tłumaczenia się, choćby nie byli do usług publicznych wezwanemi.—Piszę śmiało, bo życzliwość moja ku współbraciom, miłość ku Oyczyźnie, przekonanie moje, i sumnienie nie przedayne, śmiałym mnie zawsze czynią.

Powiadasz: gdyby mniey prawdy, a więcéy podchlebstwa miały w sobie Pisma moje, byłbym do tąd w wyższym stanie i szczęśliwszym losie, czyli byłbym iak ci, których zacytowałeś.—Za-



stanów się nad tym Przyiacielu z uwagą! a poznasz: że stopnie różnych rang wprowadzone między ludzie, są szczerą chimerą. Cnota jest prawdziwą wielkością. — Co do szczęścia. Nie ten u mnie zowie się szczęśliwym, co na miękkich bławatach siada, co w złotogłowach chodzi, co ręce ma od bryliantów świecące się, co opasany jest różnego koloru wstęgami, co jest na okół otoczony płatkami z swoiey kiefzeni szpiegami, wyda:ćmi tajemnie Pańskie nieprzyiaznym, co zapomniawszy o tym, iż nogi ma od natury dane do chodzenia, zamiast swoich byłących nóg

za.



zawsze używa, co tyśiącom  
 ludzi po tyrańsku rozkazuje,  
 co ma siłę ugnębiać podobne  
 sobie stworzenie, co ma moc  
 bezkarnie pogrążyć się w tych  
 występkach, za które sam  
 innych śmiercią karze. Ale  
 ten, którego o nic sumnie-  
 nie nie strosfuie, i który za-  
 dnéy dobrowolnie nikomu  
 krzywdy nie uczynił.—Wiem  
 ia o tym; że chociaż dziś  
 wszyscy moralizując cnotę  
 pochwalają, żaden atoli nie  
 jest iey przyjaznym. I jeśli  
 jest kto z Obywatelów wzbo-  
 gacony czyią hoynością, wą-  
 tpię; żeby ulepszenie losu  
 swego Cnocie byli winni, bo  
 za występki teraz tylko płą-  
 cą, Cnotę zaś iako nie wy-



godną pochwaliwszy, w bezsilności zostawia. Lecz ią tym sposobem na ulepszenie losu mego zarabiać nie potrafię. J chociaż nie jestem w stanie dostarczającym nay konieczniejszym nawet potrzebom moim, przecież śmiało o tym zapewnić mogę; iż za naywiększy datek nie przedam sumienia i charakteru moiego. A gdybym iako człek i wykroczył kiedy podchlebiając iakiey istocie, nie śmiałbym przecie żadney za to przyjąć nadgrody. Bo wiem, że zdradzieństwo nie nadgród, lecz kary i ohydy iest warte. Podchlebca zaś, zdradza ludzi wierzących iego słowom,  
zdra-



zdradza i sumnienie swoje mówiąc i czyniąc inaczey niż przekonanie iego radzi i każe. Chcę bydź przyiacielem ludzkości. A przyiaciel tę własność mieć powinien, iakie ma zwierciadło, które przed nikim nie ukrywa, iakie w czyiey twarzy znajdują się skazy.—Umiał bym bydź wdzięcznym za wyświadczone mi od kogokolwiek łaski. Lecz przecie wdzięczności moiey nie posunąłbym do tego kresu, bym miał kogo ubółtwiać przeciwko sumnieniu moiemu. Ani też żadna krzywda mi u działana nie wpoi zemsty tak głęboko w duszę moją, bym ubliżył pochwał winnych i

nie-



nieprzyjaciołom moim.—I w tym dziele nie mogąc dla bezsilności moiey być inaczey użytecznym krajowi, czyniłem to, co było w mocy moiey. Ganiłem występki ohydzając one, chwaliłem cnotę zachęcając: by wzór brali z Potockich, Czartoryjskich, Sapiehów. Rzewuskich, Zamoyskich, Małachowskich, i innych wielu szanownych Obywatelów A ta cześć Im oświadczona tym za sprawiedliwszą uznać potrzeba, im sumnienniej mam śmiałość zapewnić; że osobistey wdzięczności żadnej mu z nich nie jestem winien, iako żadnych łask nigdy od nich dotąd niedoświadczający

cy





cy, Winieniem im tylko iako Obywatel tę wdzięczność, którą Im za Ich Kraiowi użyteczność, cała Oyczyzna jest winna.

Zastraszasz mnie daley Przyiacielu, że śmiałe moje mówienie prawdy, może mi iaki nieszczęśliwy przynieść skutek. Nie umiejąc ja iednak; tylko albo milczeć, albo prawdę mówić, dawnom iuż to sam rozważał. I będąc dla Prawdy na wszystko gotowym, nie utaiam nawet w żadnym piśmie Imienia moiego. I dawno wiem o tym, iż nader jest łatwo dla tych ugnębić mnie iednego, którzy tyśiące szanownieyszch odemnie





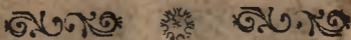
Obywatelów zniweczyli.  
Wiedz jednak o tym Przy-  
iacielu! iż tak jest cała i-  
stność moja miłością prawdy  
napełniona, że i po śmierci  
grobowcu moiego odgłos na-  
wet, zdradzieństwo, petępiac a  
cnotę pochwalać będzie.



---

*Cena tego Dzieła Zł: 2.*

---



# POPRAWA

Znaczniejszych omyłek w

Licz: Kart	Licz: Wier	Druku.
21.	1.	pospol.kie Czytay po- spolicie.
—	3.	rządze - - - - - żądze
30.	11.	w płaszczącey postawie w płaszczącey się posta- wie. (czne.
61.	2.	na wieczoe — na wie-
63.	14.	lec — leci
65.	3.	różnowzorzystych—róż- żno . wzorzystych.
69.	4.	w tey kompiel - - w tey kompieli. (ca
97.	17.	wysysaiq.ca—wysysaiq-
102	8.	by i Pani Włóścianie by i Pani Włóściania
118	14.	Ź W. Tyżkiewicza Ka- sztelana Trockiego. Ź W. Tyżkiewicza Ke- ferendarza Litew:
121	2.	Ź W. Billewicza Kasz: Mścistaw: — Ź. W. Billewicza Kasz: Tro:
127	9.	Ź. W. Rzewuskiego. — Ź W. Rzewuskiego.

N.B. Na karcie 128 O.  
pużczono w liczbie za-  
cnych Patronów zacy-  
towanie W. J. D. Grabo-  
wskiego Regenta z cha-  
rakteru, wymowy, i  
wiadomości doskonałej  
Dra w, wielce szacowne-  
go Patrona w gronie  
Dalestry Assessoryi Li-  
tew: mieszczącego się.

Na karcie 129. Opuszczo-  
no J. D. Nikodema Przemie-  
nieckiego Wójta Wileńskie-  
go człego, zacnego, rozumne-  
go, cnotliwego i sprawiedli-  
wego i J. D. Zawadzkiego Gi-  
fsera w Warszawie sławnie-  
go wynalazkiem drukowania  
rodzących nót Muzycznych a  
mało szacownego w Królestwie  
dla tego tylko podobno  
jest cudzoziemcem.





<http://rcin.org.pl>







F

XVIII-1-30